ROK XXVII. LISTOPAD 1938 ZESZYT IX

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

KOŚCIÓŁ A WYCHOWANIE

Ks. Mgr. Br. PĄGOWSKI (Warszawa).

Zalety i wady współczesnej młodzieży
na tle listu
Jego Eminencji Ks. Aleksandra Kardynała Kakowskiego

Długie lata pracy wśród młodzieży oraz wnikliwa jej obserwacja, w przełomowych chwilach naszej Ojczyzny, pozwoliły Eminencji zebrać bogaty materiał doświadczalny, dzięki któremu list „do młodzieży" zawiera dużo cennych i głęboko przemyślanych uwag nad współczesną nam młodzieżą katolicką i polską. Mając jedynie dobro młodzieży, Kościoła i Narodu na celu, Dostojny Jubilat zwraca się w swym liście „bez uprzedzeń i goryczy" „jak ojciec do swych synów, jak brat do braci" z gorącym i serdecznym do młodzieży wezwaniem. Arcypasterz odnosi się do wszystkich warstw młodzieży na jakimkolwiek znajduje się szczeblu społecznym, jakiekolwiek posiada wykształcenie.

Młodzież, podkreśla Eminencja, to ziarno z którego wyrośnie przyszłość narodu, to kwiat, który przekształci się w owoc, dostarczając narodowi dzielnych obywateli zasobnych w siły duchowe i fizyczne. Arcypasterz pisząc o zaletach współczesnej młodzieży nie zamyka oczu na jej wady i niedomagania.

Przede wszystkim raduje się Eminencja z religijnego odrodzenia młodzieży akademickiej, którą w XIX w. wychowywano w atmosferze materializmu i pozytywizmu. Obecnie pod wpływem rozwoju nauk przyrodniczych i udoskonalenia metod pracy naukowej, przekonano się, że rozum ludzki nie jest wyłącznym probierzem prawdy i nie wystarczy, aby mógł kierować życiem ludzkim.

Wiedza więc obecna zaczyna zbliżać się do religii, a młodzież akademicka podkreśla swe przekonania religijne oraz śmiało i odważnie staje pod sztandarem Chrystusowym. Ten renesans katolicki młodzieży akademickiej nastąpił po wojnie, gdy przekonano się, do jakich konsekwencyj doprowadziły hasła XIX w. nie mogące powstrzymać rozpętanych najniższych ludzkich namiętności. Dowodami tego odrodzenia religijnego młodzieży akademickiej to wydawane przez nią pisma katolickie, liczny udział w rekolekcjach, ślubowania Jasnogórskie, zawieszanie krzyżów w aulach uniwersyteckich, starania o życie katolickie, walka z niewiarą, pornografią i zepsuciem moralnym. Tutaj przestrzega Eminencja młodzież akademicką przed tymi, którzy chcieli by ze ślubowań Jasnogórskich uczynić narzędzie do innych celów „zaprządz religię w rydwan polityki". Religia tak potraktowana straciła by swoje walory i zamiast pożytku wyrządziłaby społeczeństwu tylko krzywdę.

Aby jednak nietylko gorące uczucia były katolickie, ale i umysły poleca Jego Eminencja „Instytut Wyższej Kultury Religijnej", bo tylko „gruntowna i systematyczna wiedza katolicka doprowadzi do tego, że będziemy mogli po katolicku myśleć, po katolicku żyć i po katolicku działać".

Zwraca się również Arcypasterz do młodzieży szkolnej, aby pod kierunkiem swych księży prefektów i wychowawców „nabrała najobficiej ducha" i przygotowała się do służby Bogu i Ojczyźnie, aby w przyszłości móc rozwijać rozpoczętą przez młodzież akademicką pracę.

W przeciwstawieniu do młodzieży akademickiej młodzież wiejska daje się uwodzić różnym prowodyrom, bez należytego

wykształcenia i wychowania, którzy przy pomocy demagogicznych haseł, usiłują młodzież wiejską „oderwać od religii, odwrócić od Kościoła i wepchnąć w szpony liberalizmu religijnego i bezbożnictwa".

Ufa jednak Eminencja, iż młodzież wiejska nie pójdzie za tymi prowodyrami ale zrozumie, że Kościół katolicki tak jak dawniej pierwszy zakładał szkoły dla ludu tak i dzisiaj budując domy kat. a w nich świetlice, gruntownie rozwija i podnosi kulturę wsi. Ma Eminencja nadzieję, że młodzież wiejska nie da się porwać wrogim Kościołowi prądom, tymbardziej, iż w wielu środowiskach wiejskich dają się zauważyć przejawy katolickiego entuzjazmu. „Tylko religia, mówi dalej Eminencja, może zespolić warstwę włościjańską z innymi warstwami społeczeństwa". Tymczasem wrogowie narodu, chcąc poszczególne warstwy społeczeństwa polskiego skłócić między sobą, usiłują odwrócić młodzież wiejską od religii.

Następnie ostrzega Eminencja młodzież rzemieślniczą i robotniczą przed „obłudnymi głosicielami komunizmu i bezbożnictwa", którzy pragną podobnie jak młodzież wiejską oderwać od Boga i Kościoła.

Z kolei Eminencja przechodzi do zagadnień moralnych. Z wiary w Boga płynie moralność tak osobistego jak i publicznego życia. W XIX w. racjonalizm, sceptycyzm, relatywizm i indyferentyzm odebrał człowiekowi wiarę w Boga, odebrał sankcję nadprzyrodzoną, a wprowadził „etykę niezależną", której owoce zbierano podczas wojny światowej gdy „człowiek mordował człowieka, kradł, niszczył cudze dobro, pił na umór, cudzołożył, deptał wszelkie wartości etyczne i duchowe". Po wojnie fale niemoralności rozlały się jeszcze szerzej, wcisnęły się tak do życia osobistego, rodzinnego jak i publicznego wprowadzając wszędzie zamęt pojęć moralnych. Młodzieó dzisiejsza jest tym samym bardzo zagrożona i na wpływy niemoralności wystawiona.

Z drugiej strony niezwykle pocieszającym jest fakt, iż młodzież katolicka staje mocno na gruńcie etyki religijnej, dając pewną rękojmię, że będzie miała dużo siły, aby przeciwstawić się brudnym falom nieobyczajności.

Jeśli chodzi o życie zbiorowe dzisiejszej młodzieży to największą jej wadą jest brak wzajemnej miłości. Wada ta przejawia się w podziale młodzieży na różne partie, obozy i grupy oraz

w metodach walki często niezgodnych z zasadami etycznymi. Spory pomiędzy młodzieżą prowadzą nawet do wzajemnej nienawiści. Gdy bliżej przyjrzymy się tym sporom, spostrzeżemy, że różnice odnoszą się do drobiazgów i szczegółów, które przy dobrej woli można by usunąć. Dostojny Jubilat nawołuje więc młodzież do zgody. „W imię dobra wspólnego, które jednako miłujecie, podajcie sobie dłonie do wspólnej pracy na rzecz Polski katolickiej".

Następnie zwraca się Eminencja do młodzieży, aby szanowała starszych i słuchała ich mądrych pouczeń, płynących z doświadczenia życiowego i znajomości ludzi i świata. Na pierwszym miejscu winna młodzież postawić autorytet Boży, który „winien przeniknąć każdą sferę działania tak osobistego życia jak i publicznego". Po autorytecie Boga idzie autorytet Kościoła. Wrogowie naszej Ojczyzny obłódnie głoszą, iż walczą tylko z klerem, nie z religią, tymczasem walka z duchowieństwem jest jednocześnie walką z religią i z wewnętrznymi duchowymi siłami Polski. „Uderzę pasterza i rozproszą się owce" (Mat. XXVI, 31).

Następną wadą społeczną młodzieży jest brak poszanowania władzy świeckiej. Każdy sądzi, że ma kwalifikacje, aby rządzić, rozkazywać, a gdy wypadnie mu nawet na małym odcinku życia władzę te posiąść, wykazuje niedołęstwo i ignorancję. „Młodzież dzisiejsza za dużo krytykuje a za mało ma posłuchu dla legalnej naszej polskiej władzy". Zastrzega się przy tym Eminencja, iż nie znaczy to, by młodzież nie mogła mieć własnego zdania. Młode pokolenie swe własne zdania urabiać winno nie w konspiracjach, ale w „obliczu słońca". Podnosi następnie nasz Arcypasterz gotowy do poświęceń patriotyzm naszej młodzieży. Przestrzega jednak przed jego wypaczeniem, przed wybujałym nacjonalizmem. „Duch bowiem skrajnego nacjonalizmu (opartego na nienawiści), mówi Pius XI, jest przeciwny duchowi Credo... Wierzę w Kościół powszechny nie nacjonalistyczny, nie rasistowski, nie separatystyczny, nie indywidualistyczny". Własnych praw, mówi Eminencja, zawsze bronić powinniśmy, aby inne narody nie opanowały nas ani gospodarczo, ani kulturalnie, ani terytorialnie, ale „w walce o własne prawa narodowe nie powinna być zagubiona prawda katolicka". Przy końcu zwraca się Eminencja do wszystkiej młodzieży, aby codzienną pracą przekuwała katolickie zasady, myśli i ideały w czynów

stal. Wzywa wreszcie nasz Arcypasterz młodzież do pracy w Akcji Kat., aby w świetle nauki katolickiej badała hasła narodowe, socjalne, polityczne i kulturalne i odrzucała wszelkie idee fałszywe jak: marksizm, masonerię, neopoganizm, wybujały nacjonalizm, rasizm, spirytyzm, teozofię i t. d. Znakomitą pomocą w tej pracy będzie modlitwa, sakramenta św. i rekolekcje.

Oto pokłosie wskazań Dostojnego Jubilata, który z troską serdeczną spogląda w przyszłość Kościoła Kat. w Polsce i w przyszłość Ojczyzny.

DYDAKTYKA

LITURGII ŚWIĘTEJ

Ks. Prof. TADEUSZ SITKOWSKI M. T. (Warszawa).

Co mamy osiągnąć przez nauczanie liturgii.

Każdy z nas rozumie znaczenie liturgicznego kultu Kościoła, który wypływa i opiera się na dogmacie objawionym przez Jezusa Chrystusa, przez który to kult, ten sam Jezus składa z Kościołem publiczny i doskonały hołd uwielbienia Panu Bogu.

Każdy z nas również przypomina sobie, starsi z przeżyć osobistych, młodsi z historii, jak przed przeszło 30 laty rozpoczął się ruch liturgiczny, na którego powstanie wpłynęły między innymi studia nad patrystyką, renesans teologii a przede wszystkim pontyfikat Piusa X.

Nowopowstały ruch liturgiczny postawił sobie za cel: przywrócić liturgii naczelne miejsce na najważniejszych odcinkach życia św. Kościoła, w życiu teologicznym, sakramentalnym, w wierze i całym życiu chrześcijańskim, oraz uwypuklić znaczenie liturgii jako pierwszorzędnego źródła prawdziwego ducha chrześcijańskiego.

I dla tego liturgia znalazła dziś odpowiednie miejsce również w programach szkolnych.

Zanim przejdziemy do omawiania znaczenia liturgii w naszym programie szkolnym, poświęcimy chwilę czasu na krótkie zapoznanie się z tym, co o roli liturgii w nauczaniu szkolnym sądzi zagranica.

Mam przed sobą katolicką bibliografię katechetyczną wydaną przed kilku miesiącami przez „Centre Documentaire Catéchétique" w Lowanium, której dane posłużą nam do tego celu.

Jeśli chodzi o Francję różni katecheci stawiają liturgię na różnych miejscach.

Jedni (cytuję *O. Warnant*) dają jej miejsce ubogiej kuzynki. Uważają ją za przedmiot specjalny w ogólnym programie i mniemają, że kilka wyjaśnień co do Mszy św. wystarczy do liturgicznego wtajemniczenia uczniów.

Inni przywiązują więcej znaczenia do wychowania (formation) liturgicznego, lecz sądzą, że jak w Kościele magisterium (urząd nauczycielski) różni się od liturgii, tak trzeba rozróżnc w nauczaniu religii wychowawczy element liturgiczny od nauczania religii w znaczeniu ścisłym.

Poważne wykształcenie religijne, wymaga nauczania ex professo dogmatyki, moralnej i Pisma św.

Chrześcijanin powinien przede wszystkim posiąść swą religię w całości, pojąć jej związek i stosunek do życia.

Liturgia nauczy religii tylko przygodnie, przypominając tajemnicę wiary, ona uczyni konkretnym to, co było abstrakcją w dogmatyce.

Wszelako przyznają, obie formy nauczania powinny być uwspółrzędniowe.

W tym celu znakomitą metodą byłoby znaleść we mszale, powtórzenie lekcji wyłożonych w klasie.

Ta koncepcja została zrealizowana w „Le catéchisme dans le missel".

Inni chcą jeszcze więcej: jedno jest życie chrześcijańskie, nawzajem przenikają się życie umysłowe, kultualne i ascetyczne; wskutek tego, podręcznik religii, mszał i książki ascetyczne powinny być ułożone, przedstawione i objaśnione jedne w zależności od drugich.

Aby uniknąć tworzenia szufladek, trzeba, by lekcja katechizmu — czy kurs religii — były wyłożone w funkcji z życiem kultualnym czyli liturgicznym Kościoła i z życiem duchownym albo wewnętrznym dusz. W przeciwnym razie nie będzie to nauczanie żywe.

Mszał, żywy katechizm Kościoła, powinien być w klasie podręcznikiem religii tak zalecanym jak katechizm albo sam kurs religii. Trzeba ucznia przyzwyczaić, by umiał konkretnie znaleść we mszale podaną naukę i by potrafił wyciągnąć wnioski ascetyczne.

Wiele znaczenia przywiązują do nauczania liturgii katecheci amerykańscy.

Kapłani i profesorowie mają w liturgii do dyspozycji najlepszy instrument, by pokazać apel (wołanie) Chrystus w XX wieku) Ellard, The Liturgical Movement).

Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi unikać, by zaznajamianie z obrzędami Kościoła nie było czysto estetyczne lub formalistyczne.

Trzeba, by wykształcenie liturgiczne miało mocną podstawę zarazem dogmatyczną i historyczną.

Również trzeba połączyć (skojarzyć) obrzędy i pobożność wewnętrzną, aby one ją pobudzały i wyrażały samorzutnie.

W Niemczech systematyczny kurs liturgii jest przewidziany w programie szkoły średniej; w zarysach należy przejść historię liturgii, i historię sztuki chrześcijańskiej.

A jak jest u nas?

W porównywaniu z latami powojennymi zauważamy duży zwrot na lepsze, Klasa I gimnazjum ma w programie liturgię (już nie liturgikę!). Po jej ukończeniu ma 13 lub 14-to letni młodzieniec posiąść znajomość Mszy św. i jej zasadniczych części, tudzież sposobu jej słuchania (aż się prosi, by zastąpić to słowo przez wyraz uczestniczenie!) znajomość Sakramentów św. i obrzędów związanych, znajomość roku kościelnego w obrzędach na tle zwyczajów polskich.

Tak mówi program podając wyniki nauczania. A we wskazówkach metodycznych zaznacza, że właściwe ujęcie liturgii powinno doprowadzić do tego, by młodzież zrozumiała istotę Służby Bożej i brała w niej możliwie czynny udział.

Program więc liturgii stawia dwa cele:

1. Uczeń ma zrozumieć liturgię, i
2. Czynnie w niej uczestniczyć.

Zdawałoby się, że wykonanie programu jest proste i łatwe. Tymczasem, często na pierwszych lekcjach, napotyka prefekt na trudności.

Jaka jest ich geneza?

Przyczyny tych trudności są dwojakie, dalsze ogólne i bliższe specjalne. Najpierw o pierwszych.

Od wieku IX ogół wiernych coraz mniej zdawał sobie sprawę z ofiarnego charakteru Mszy świętej. Mianowicie już od IV wieku, kiedy potępiono arianizm, zaczęto podkreślać w Chrystusie Jego naturę Boską, usuwając na plan drugi naturę ludzką. W miarę zaś jak ludzka natura ustępowała na plan dalszy, coraz bardziej zapominano o prawdzie, że we Mszy św. Pan Jezus jest Pośrednikiem, który wraz z nami składa hołd Bogu Ojcu, zato coraz więcej olbrzy-

miała cześć dla Postaci eucharystycznych jako widomego znaku obecności wśród nas Boga - Człowieka; Chrystus, który według przedwiecznych planów Bożych miał być Drogą do Ojca, stał się w pojęciu wiernych Celem kultu Eucharystycznego.

Liturgia przestała być chlebem codziennym wiernych, harmonia między ołtarzem i wiernymi powoli zanikała, wierni stawali się niemymi, świadkami akcji liturgicznej, Liturgia była już rezerwatem kapłanów.

Uroczyste Msze św. ustąpiły miejsca „mszom suchym“, w których niekiedy zamiast podniesienia Hostii praktykowano podnoszenia relikwij Świętych.

Zaniedbano główny element liturgii, jej istotę, sam czyn ofiarny Chrystusa Pana.

To też wkrótce modląca się jednostka odseparowała się od społeczności litrugicznej, gdy ta składała Ofiarę.

Obficie trysnęły wówczas źródła mistyki subiektywnej, a pobożność odwróciwszy się od tego, co jest obiektywnie - sakralne, nastawiła się w kierunku subiektywnie - psychologicznym, i od konkretnego działania przeszła do abstrakcyjnego patrzenia, rozmyślania i uwielbiania, nawet w odniesieniu do samego misterium.

I trwał ten stan do czasów ostatnich.

Boć i pobożność wieku XIX nie była, ogólnie mówiąc, liturgiczną.

Katolicy żyli jeszcze w Kościele, ale nie żyli Kościołem (Guardini); uczęszczali więc na Mszę św. przyjmowali Sakramenta św. ale zamiast żyć liturgią, czerpali nadal pokarm dla dusz z pobożnych dzieł ludzkiego pochodzenia. Dlaczego?

Dołączyły się dwie nowe przyczyny, modernizm i dewocjonizm.

Modernizm opierając religię na uczuciu jest wrogiem liturgii. Pobożność zostaje zredukowana do sentymentalizmu, do życia z Bogiem bez Kościoła, hierarchii, ofiary i Sakramentów.

Publiczne nabożeństwo „przeszkadza“ pseudo katolikowi-moderniście, on pragnie być sam na sam z immanentnym Bogiem, mieszkającym w świątyni jego duszy.

Druga przyczyna to dewocjonizm, wypływający z poprzedniego; to praktyki religijne często jałowe, powierzchowne, indywidualne, które nie nawracają dusz, nie uczą ich, nie kształ-

cą, nie oświecają umysłu, ani wzmacniają woli, lecz działają wyłącznie na uczucie.

Stan ten jeszcze nie minął. Jak w każdej dziedzinie życia, możemy w pobożności dzisiejszej zauważyć dążność do indywidualizacji, do partykularyzmu.

A u nas w Polsce sentymentalizm i tradycyjne przywiązanie do odziedziczonych form życia religijnego wpływają, że wielu ustosunkowuje się negatywnie do liturgii.

A jakie są przyczyny bliższe, specjalne.

Nie tylko w klasie I-ej gimnazjum mamy uczyć liturgii. Przecież program gimnazjum mówi wyraźnie, że przy opracowaniu działu A materiału nauczania, (Msza św. i Sakramenta św.) należy opierać się *przede wszystkim* na wiadomościach, znanych uczniom ze szkoły powszechnej.

A tymczasem uczeń przychodzi do gimnazjum z nastawieniem często antyliturgicznym.

W szkole powszechnej program zaznacza o obowiązku krótkiego omawiania najważniejszych uroczystości i obrzędów. Roku Kościelnego.

Ponieważ należy według programu uwzględniać zwyczaje polskie, najczęściej mówi się uczniom o Różańcu, o Zaduszkach, czyta opis Wigilii i Pasterki z „Chłopów"; potem na „Gromniczną" idzie legenda o wilkach, później Gorzkie Żale, Groby i Święcone, nabożeństwo majowe i koniec.

To samo słyszy uczeń na lekcjach języka polskiego, gdzie również czytanki stosują się do świąt dorocznych. Rzecz prosta nie urabia to ucznia liturgicznie.

A potem w tych zwykłych lekcjach w ciągu roku szkolnego, nauczyciel religii jakże rzadko nawiązuje do liturgii; zwykle poleca modlitwę czy nabożeństwo prywatne.

A ponieważ nabożeństwa prywatne mają wartość subiektywną, jeden nauczyciel kładzie nacisk na Różaniec, inny na Adorację N. S., inny na nabożeństwo majowe i uczeń, który miał w ciągu kilku lat paru nauczycieli religii, nie wie nawet jakie nabożeństwo w Kościele jest najważniejsze. I to widzą nawet obcy.

„W archidiecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej, udział wiernych w liturgii jest uderzająco mały, chociaż Msze śpiewane nawet w dni powszednie, przeważają, wierni tak są wychowani (przyzwyczajeni), że nie wiele wiedzą o tym, co kapłan przy

ołtarzu czyni. Ponieważ zostawieni są sami sobie, zdarza się dość często, że stawiają na równi, albo mało co odróżniają Msze św. od Nieszporów albo innych nabożeństw popołudniowych, pisze O. Kramp T. J. (Stimmen der Zeit 1926, 27).

Sam miałem kiedyś wypadek że dobry uczeń na zapytanie czy był na Mszy św. odparł. Nie, ale byłem na całych „Gorzkich Żalach". Okazało się, że uczeń niedawno przybyły z powszechnej szkoły, przejął się lekcjami katechetki, która będąc zupełnie słusznie czcicielką Męki Pańskiej, zbyt mocno podkreślała wartość praktyki Gorzkich Żalów, Drogi Krzyżowej ze szkodą dla Ofiary Mszy św. — (dawała obrazki za obecność na Gorzkich Żalach).

Pamiętajmy, o słusznej uwadze przedwcześnie zmarłego ks. Kordela. „Trzeba uczyć metodycznie, stopniowo: katechizmu, etyki, dogmatyki, każda gałęź w innej klasie, ale udział w liturgii musi być jeden o zdecydowanym kierunku. Może zarysuje on się nie jednakowo w świadomości i zrozumieniu treści przez wszystkich uczniów, musi jednak iść stale w jednym kierunku, ku Chrystusowi jako Ofierze i Uczcie ofiarnej. Nie można w jednym roku uprawiać Adoracji, w 2-im Różańca, a dopiero w trzecim Mszy św. (M. Chr. IV, 243)".

A potym jeszcze jeden powód. Liturgia, liturgika i rubrycystyka uchodzą za jedno i to samo. Niestety, szczególnie ostatnia, chociaż dla niejednego kapłana bardzo interesująca, dla uczniów jest nudna (oczywiście dla braku przygotowania) i to prawdopodobnie spowodowało, że w odpowiedzi na ankietę Zakładu Psychologii Wychowawczej (r. 1932) uczniowie przyznali, że najmniej interesują ich kwestie liturgiczne, którym poświęca się zbyt wiele czasu ze szkodą dla innych zagadnień więcej interesujących.

Jeśli więc chcemy osiągnąć dobre wyniki naszej pracy w klasie I, musimy zacząć naukę liturgii w szkole powszechnej (por. uwagi metodyczne).

Zresztą zobowiązuje nas do tego program religii.

Uczeń kończący szkołę powszechną musi mieć wpojone ukochanie modlitwy publicznej, musi znać pobieżnie Mszę św. (kl. III) „obowiązkiem nauczyciela jest wdrożyć dzieci do zrozumienia istoty Mszy św. (uw. metod. 36) przeżywać z dziećmi życie Chrystusa Pana, przejawiające się w roku kościelnym (39) otoczyć bardzo troskliwą opieką praktyki religijne i do-

prowadzić do tego, by uczestnictwo w nich było nietylko formalne, ale by potęgowało życie Chrystusa w duszach dzieci".

Gdy to czytamy, słyszymy zda się parafrazę słów wielkiego Piusa X „aby zakwitnął duch Chrześcijański, należy go czerpać z najpierwszego niezbędnego źródła, z czynnego współudziału w Najśw. Tajemnicach i w publicznej uroczystej modlitwie Kościoła".

A więc już w szkole powszechnej:

1°. Trzeba i można nauczyć wiele z dziedziny liturgii; trzeba, bo wskazuje to program w uwagach metodycznych, można, bo liturgia interesuje dzieci.

2°. Trzeba dzieci nastawiać liturgicznie.

Z takim przygotowaniem wchodzi uczeń do gimnazjum. Wówczas praca w kl. I idzie zupełnie inaczej.

Nie traci prefekt czasu na uczenie szczegółów z realiów liturgicznych i na zwalczanie „przesądów" antyliturgicznych, może więc wejść in medias res i z miejsca rozpocząć lekcję o Mszy św.

Nie mogąc w krótkim referacie omawiać poszczególnych działów programu religii w kl. I podkreślę tylko na jakie punkty musimy zwrócić szczególną uwagę.

Liturgia przejawia się w trzech głównych postaciach, (Kraft): w brewiarzu i w uroczystościach niektórych świętych dni (np. Wielki Tydzień) jako liturgia modlitwy; we Mszy św. jako liturgia ofiary, i w szafowaniu Sakramentów św. jako liturgia sakramentalna; ta ostatnia obejmuje sakramentalia, egzorcyzmy, poświęcenia i błogosławieństwa.

Cel nauczania liturgii polega na tym, aby kapłańską i świętą modlitwę Kościoła znowu włożyć do ust ludowi chrześcijańskiemu, i odsłonić przed nim głębokie znaczenie świętych obrządków tj. wprowadzić w zrozumienie kościelnego języka modlitwy i wzniosłej symboliki całego nabożeństwa liturgicznego, w tym celu, by nauczyli się żyć Chrystusem Panem.

Sercem liturgii więc jest Eucharystia: Stąd płynie życiodajna krew, obiega cały organizm i znowu tam powraca.

Eucharystia jest istotnie ofiarą kończącą się ucztą, a więc krótko mówiąc ucztą ofiarną. Ludzie przynoszą chleb i wino. Liturg bierze te dary ofiarne i błogosławi, prosząc Boga, by On je pobłogosławił.

I to błogosławieństwo jest nieskończenie skuteczne: dary zostają przemienione w Chrystusowe Ciało i Krew, znika osoba kapłana, a raczej schodzi do roli pośrednika i narzędzia.

Ponieważ Chrystus modli się Sam jako arcykapłan Nowego Testamentu i głowa mistycznego Ciała, przeto tak skuteczna jest modlitwa liturgiczna.

Nauczyć młodzież rozumieć właściwe stanowisko służby Bożej prywatnej i liturgicznej, to pierwszy cel pracy prefekta w nauczaniu liturgii.

„Msza św. niech będzie głównym ołtarzem twej duszy; wszystkie inne nabożeństwa niech będą bocznymi kaplicami, które jednak nie powinny zasłaniać widoku na punkt centralny".

Te słowa ks. Parscha winniśmy stale powtarzać naszym wychowankom.

Musimy dalej nauczyć, by młodzież lepiej rozumiała zewnętrzną budowę liturgii mszalnej i jej poszczególne części; potem musi ona pojąć wewnętrzne znaczenie, wewnętrzną strukturę Mszy św.

Jak trafnie pisze Pflieger, musi młodzież uświadomić sobie, że Msza św. „to ścieśniony na pół godziny odkupicielski żywot i czyn odkupienia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa". Msza św. musi się stać prawdziwym uczestnictwem w życiu Chrystusa Pana, które było ustawiczną ofiarą dopełnioną przez Jego śmierć na krzyżu, oraz uczestnictwem w chwale Pana Jezusa uwielbionego.

Przedmiotem więc zabiegów naszych musi być współofiarowanie Mszy św. przez uczniów, przeżywanie przez nich duszą i sercem wielkiej treści N. Ofiary, także wówczas, kiedy uczestniczą we Mszy św. indywidualnie.

Środkiem będzie Msza św. recytowana i nauczenie uczniów korzystania ze mszalików.

Przez Eucharystię jako środek, i z Eucharystią jako ogniskiem, wykonuje Kościół swe dzieło liturgiczne. Pełnia Eucharystii promieniuje na wszystkie strony i we wszystkich kierunkach.

Najpierw promieniuje Eucharystia swoją substancjalną energię na czas. Obejmuje więc dzień swoim złotym łańcuchem.

Jak gospodarz winnicy wychodził o różnych godzinach i godził robotników, aby nikt nie musiał pozostać niezatrudniony poza winnicą, tak wzywa Kościół swe dzieci do ofiarowania Panu służby i złożenia Mu hołdu w officium Bożym. A to officium Divinum służy jako przygotowanie do Ofiary Eucharystycznej albo jest Jej kontynuacją.

Dni liturgiczne płyną nie w stałej monotonii, lecz każdy z nich zachowuje swe właściwe oblicze, kilka dni wiąże Kościół w święty tydzień. Dniem pierwszym jest niedziela. A rok kościelny to arcydzieło kunsztowne podziwiane przez przyjaciół i wrogów.

Co podczas każdej Mszy św. krótko wspominamy (Qui pridie, Suscipe, Unde et memores, Deus qui humanae substantiae Credo), to zostaje rozwinięte, rozszerzone, aby mogło wywrzeć większy skutek.

Eucharystyczna ofiara, mikrokosmos całkowitego dzieła odkupienia w Chrystusie i Kościele, wyrasta w makrokosmos roku kościelnego (Bopp.).

A wreszcie z ołtarza wytryskuje 7 źródeł żywych i życiodajnych. To Sakramenta św. z których czerpiemy łaskę na życie doczesne, i zapowiedź chwały w życiu przyszłym.

Jeżeli Eucharystia jest sercem, Sakramenta to arterie rozprowadzające po wszystkich członkach ciała ożywcze soki łaski. Msza św., rok kościelny i Sakramenta św. złączone są przez Eucharystię, złączone są jedną myślą przewodnią: mają pośredniczyć w zyskiwaniu przez nas życia Bożego, mają ułatwić nam udział w życiu bosko - ludzkim Pana Jezusa przez mysterium.

Stąd wcielenie, narodzenie, objawienie, męka, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego, i powtórne przyjście Pana Jezusa, to co się stało jako fakt historyczny w przeszłości i co ma się stać w przyszłości, dokonuje się przed nami w sposób rzeczywisty i sakramentalny.

W świętach poszczególnych nie chodzi wyłącznie o pamiątkę historyczną, ale o uobecnienie dzieła zbawczego (Por. antyfony: Hodie Christus natus est; Hodie stella magos duxit ad praesepium, kol. Deus qui hodierna die itd.).

Na to również kłaść trzeba nacisk.

W naszych lekcjach musimy przypominać stale podstawowe teologiczne prawdy liturgii, dzięki którym życie liturgiczne Kościoła, jest życiem Chrystusa mistycznego.

Powtarzam je za księdzem dr Wronką:

1. Jezus Chrystus Arcykapłan jest aktualnym, naczelnym szafarzem liturgii.

2. Mistyczne ciało Jezusa Chrystusa to drugorzędny szafarz kultu liturgicznego. Kościół jest kontynuatorem kapłańskiego dzieła Chrystusa, jest Chrystusem żyjącym i działającym poprzez wieki.

3. Kapłan spełnia akty liturgiczne w imieniu Chrystusa i Kościoła.

4. Aktami liturgicznymi są, Msza św. Sakramenta św. officjum Boże, i Sakramentalia.

5. Przez charakter sakramentalny Chrztu św. wszyscy wierni otrzymują pewne uczestnictwo w kapłaństwie Chrystusa i są zobowiązani do współudziału w liturgii.

6. Cel soteryczny jest podporządkowany celowi latreutycznemu: doskonalsze są akty uwielbienia, dziękczynienia i przebłagania niż prośby.

7. Przedmiotem kultu jest przede wszystkim Bóg w Trójcy Jedyny, a Święci są przedmiotem drugorzędnym.

Pamiętajmy także uwagę metodyczną:

Nie można tłumaczyć obrzędów liturgicznych wyłącznie historycznie. Nie wolno również wyłącznie stosować symbolicznego tłumaczenia liturgii, chociaż nie można wyłączać symboliki. Naturalnie nie wszystko mogą dostatecznie zrozumieć 13-to letnie umysły; to też musimy kontyuować nauczanie liturgii, chociaż nie ex professo, w następnych klasach gimnazjum i liceum. Ile będzie okazji do odświeżenia i pogłębienia wadomości liturgicznych na lekcjach historii Kościoła, ile jasności spłynie na umysły młodzieży na lekcjach dogmatyki (Chrystus - Kapłan, Kościół mistycznym ciałem Chrystusa, Sakrament Kapłaństwa, Świętych Obcowanie itd.), ile okazji do powtórzenia i oświetlenia zagadnień liturgicznych będzie na lekcjach etyki.

A jakie będą skutki tak pojętego nauczania liturgii.

Pierwszorzędnym celem liturgii jest oddawanie Panu Bogu czci należnej. „Bóg a nie człowiek jest centrum i celem liturgii". Dotyczy to przede wszystkim liturgii modlitewnej

i ofiarnej, tylko w liturgii sakramentalnej bezpośrednim celem jest uświęcenie człowieka.

Lecz spełniając cel drugorzędny liturgia daje zbudowanie i wyrobienie ascetyczne, liturgia jest szkołą wiary i modlitwy, szkołą moralności i życia społecznego, liturgia wychowuje człowieka.

Liturgia jest szkołą wiary.

Proszę Szanownych Księży: Świat przeżywa kryzys pod względem wiary. Chociaż z jednej strony jest widoczny postęp na polu pedagogiki religijnej i metodyki nauczania religii, z drugiej słyszymy bardzo często od najlepszych prefektów, że rezultaty ich pracy są niewspółmierne do wysiłków.

Naszej inteligencji poza wyjątkami brak umiłowania wiary.

Wielu wiarę porzuca nie naskutek stanowczego zwątpienia, lecz naskutek uczuciowego zniechęcenia. A gdzie źródło?

Właśnie w braku serdecznego udziału w praktykach wiary, co w skutkach prowadzi do jej upadku, zgodnie zresztą z psychologiczną prawdą, że jeśli człowiek nie ćwiczy pewnych sił duszy, to one w konsekwencji zamierają. A gdzie przyczyny braku serdecznego udziału w praktykach wiary? Nieznajomość liturgii.

W liturgii znajdujemy ponadto materiał wiary. I ten materiał podaje liturgia w formie dogmatu wymodlonego, a więc działa na rozum, na wolę i na uczucie, działa na emocjonalne pierwiastki duszy przez śpiew i poezję oraz przez dramatyzację wielkich wydarzeń Wcielenia i Odkupienia przy pomocy świętych czynności.

Liturgia bardziej poucza lud o prawdach wiary, niż wszystkie dogmatyczne wywody; one bowiem dosięgają ograniczonej liczby ludzi bardzo oświeconych, tamta zaś uderza i poucza wszystkich wiernych (Pius XI, Enc. „Quas primas“ o święcie Chrystusa Króla 11. XII. 1925).

Liturgia jest szkołą życia chrześcijańskiego.

Wpływ liturgii na życie moralne tłumaczy nam sama istota liturgii. „Kiedy chwalimy Boga, mówi św. Tomasz Anielski (2 2ae q. 91 a. 1), rozpala się miłość nasza, a im miłość Boża jest gorętsza, tem bardziej oddala się człowiek od tego, co jest przeciwne Bogu“.

Doskonałe jest niemieckie adagium: „Vom gebeteten Glauben zum gelebten Glauben“.

Liturgia jest szkołą życia społecznego; ona wyrabia w uczniach zmysł solidarności katolickiej.

Weźmy pod uwagę choćby formę modlitw liturgicznych zawsze w liczbie mnogiej, czy treść, którą przenika duch solidarności i pobudki do niej.

Liturgia nie zna świętego egoizmu, o którym tak trafnie pisze Hammenstede: „Są pobożni chrześcijanie, którzy w duszy swojej urządzają sobie małą kaplicę domową, aby w niej odprawiać jedno prywatne nabożeństwo po drugim“.

Nie jest jednak liturgia wrogiem nabożeństw prywatnych. Są one dobre, pożyteczne i pochwalane przez nieomylny autorytet Kościoła.

Byłoby źle wtedy, gdyby z jednej strony Kościół miał w liturgii swoją służbę Bożą sprawowaną przez kapłanów, a z drugiej lud katolicki posiadał własne nabożeństwa, wewnętrznie oderwane od liturgicznej służby Bożej.

Liturgia nie niszczy modlitwy indywidualnej, nabożeństwa prywatnego, ona je tylko oczyszcza; jak trafnie powiada jeden z liturgistów (Kraft), „czysty prąd liturgii spłócze wszystko co nieczyste i co zbyt lekkie, a ważkie ziarna złota pobożności prywatnej pozostawi“.

Modlitwa liturgiczna jako kwiat wyrastający z nieomylnych dogmatów, jest wzorem, wskazówką, tematem i źródłem dla modlitwy indywidualnej.

Wreszcie liturgia jest doskonałą wychowawczynią młodzieży.

Bo chociaż pierwszym celem liturgii jest nie wychowanie, nie kształtowanie człowieka, lecz uczczenie Boga, staranie się o służbę Bożą, lecz na drugim miejscu podejmuje liturgia zadanie wychowawcze i to jako środek do celu. Mianowicie dobre wychowanie człowieka, zbogacenie jego wysokich wartości, upodobnienie do Boga przez naśladowanie Chrystusa Pana jest przepięknym sposobem oddania czci Panu Bogu. A spełniając Kościół swe zadanie latreutyczne spełnia rówież zadanie soteriologiczne, oświecania i uświęcania dusz.

A więc co jest dla pedagogiki celem, dla liturgii jest środkiem do celu.

Kończę referat. Jakie środki zapewniają nam dobre wyniki w nauczaniu i wychowaniu liturgicznym.

1°. Sami kochajmy liturgię Kościoła. Przecież do dziś dnia są kapłani, którzy nie lubią liturgii. A nietylko u nas w Polsce. Kilka lat temu (1932 r.) na zjeździe dekanalnym w jednej z diecezji austriackich wszyscy konfratrzy kondekanalni oświadczyli się przeciw ruchowi liturgicznemu, jako rzeczy niemożliwej w praktyce.

Dlaczego są jeszcze przeciwnicy liturgii. Dla prostej przyczyny — oni liturgii nie znają.

Poznajmy więc ruch liturgiczny, pogłębiajmy znajomość liturgii. Źródłem być może choćby to jedyne liturgiczne czasopismo „Mysterium Christi", które powakacyjny numer poświęca specjalnie zagadnieniom nauczania liturgii w szkole, a poza tym często umieszcza artykuły z tej dziedziny.

2°. Następnie zmuszajmy uczniów do aktywności na lekcjach. Pokazujmy dużo; niech uczeń jaknajwięcej nauczy się widzieć i zobaczy, czy w formie tablic, czy na przezroczach, czy na obrazach wyświetlanych epidiaskopem; ułatwiajmy uczniom zobaczenie nabożeństw dorocznych. Wykorzystajmy zamiłowanie młodzieży do śpiewu.

Pamiętajmy, że czynne współdziałanie młodzieży szkolnej w liturgii Kościoła przez śpiew jest cudowną i niczym w wykonaniu religinjym nie zastąpioną szkołą pracy.

Popierajmy i otaczajmy opieką związki ministrantów, tych bezpośrednich pomocników liturga. Rezultaty naszej pracy wtedy będą widoczne, gdy uczeń po skończeniu klasy I-szej, a potem gimnazjum i liceum nie sprzeda mszalika, ale zamieni go na wielki pełny mszał.

Szanowni Księża!

Kościół dla wielu Katolików stał się biurokracją, administracją, ministerstwem spraw religijnych, korporacją prawną, umiejącą jedynie ustawiać tablice z napisem: „Przejście wzbronione".

Wielu Katolików straciło pojęcie Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa, widząc w nim tylko strukturę hierarchiczną, papieża, biskupów i kapłanów (K. Adam).

Liturgia zwraca dusze na drogę zrozumienia prawdziwego Kościoła, który jest nietylko organizacją, ale organicznym żywym ciałem, w którego żyłach krąży żywa krew.

Przypomina ona, że ideałem Katolika to świadomość życia w zjednoczeniu z Kościołem, owo sentire cum Ecclesia tak często wspominane przez Ojców Kościoła.

Kościół polega nie na prawie, ani na hierarchii, ani nawet na głoszeniu Ewangelii i nauczaniu dogmatu, ale w pierwszym rzędzie na życiu sakramentalnym i liturgicznym, oraz na święceniu Tajemnic Bożych. (A. Mayer).

Na zakończenie przytoczę słowa O. Alberta Hammenstade z referatu „o ruchu liturgicznym w Niemczech", które chociaż wypowiedziane o młodzieży niemieckiej, doskonale dadzą się zastosować do młodzieży polskiej.

„Młodzież współczesna poszukuje na każdym kroku tego co zasadnicze, podstawowe i istotne, a znużona jest powierzchownymi praktykami. Ci więc, którzy zajmują się u nas kształceniem młodego pokolenia niech wpajają weń przekonanie, że liturgia jest rdzeniem św. wiary; kładąc zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, ujrzą wkrótce młodzież oddalającą się od Kościoła".

Ks. Dr WINCENTY BIALIK.

Rok Kościelny

szkic lekcji pokazowej z liturgiki na Diec. Zjeździe Ks. Ks. Prefektów w Mielcu (diec. Tarnowska).

Niedawno rozpoczęliśmy rok szkolny (kiedy?). Wkrótce zakończymy kalendarzowy stary rok, by rozpocząć nowy rok świecki. (Kiedy? który?). Muszę wam jednak powiedzieć, że zanim to nastąpi, rozpoczniemy nowy *Rok Kościelny* (podkreślone słowa piszę na tablicy). — Domyślacie się, że będzie to okres czasu trwający na prawdę rok, ale nie wiem czy rozumiecie, dlaczego nazywa się kościelnym, albo jak inni mówią rokiem liturgicznym i dlaczego rozpoczyna się właśnie w tym czasie tj. z końcem jesieni.

Wyjaśnię to wam dziś przy pomocy rysunku (por. tablicę).

Wszystko co ma związek z życiem Kościoła, musi mieć za fundament krzyż, znak odkupienia. Wiemy, że na zakończenie świata i czasu ukaże się znak Syna Człowieczego nad całą ludz-

kością i nad wszystkimi czasami. Rysujemy więc krzyż [1]). Łaski jego z każdym rokiem sięgają dalej w ludzkość. Wyobraźmy sobie, że w roku obecnym wpływ krzyża sięga tak daleko, jak to oznacza koło, którego promieniem jedno z ramion Krzyża. Otrzymaliśmy cztery wycinki koła, które przypominają cztery pory roku kalendarzowego. Te cztery okresy czasu wyróżniają się w roku kościelnym i w jego liturgii, choćby tym, że przed każdą porą roku są tzw. Suchedni. A więc są suchedni wiosenne, letnie, jesienne i zimowe. — Dlatego tak się nazywają i kiedy przypadają zobaczymy to później.

Lepiej jednak rozumie Rok Kościelny, kto go dzieli na dwie połowy według narysowanych dwóch średnic. Jedna połowa przypomina co P. Bóg uczynił na świecie dla zbawienia człowieka — a druga co człowiek ma uczynić dla wiecznego zbawienia. Pan Bóg stworzył człowieka a sam w Drugiej Osobie przyjął postać Człowieka, jak to nam przypomina *Tajemnica Wcielenia Syna Bożego.* P. Jezus, Wcielony Syn Boży przez życie i mękę Swoją nas odkupił i oto druga *Tajemnica: ODKUPIENIA*

Ponieważ te dwie Tajemnice są podstawą zbawienia człowieka, więc niektórzy uważają je za dwa odrębne okresy pierwszej połowy Roku Kościelnego. Zaznaczymy je łukami I i II. — Jak widzicie oba te okresy zajmują na rysunku dolną połowę koła, stanowią jakby podbudowę okresu następnego.

Druga połowa oznacza, co my mamy uczynić dla zbawienia, a mianowicie, że mamy się uświęcić. Ale każdy wie, że dzieło uświęcenia dokonywa się przez współdziałanie z łaskami Bożymi, które przypisujemy Duchowi Św. To zaś dzieło Ducha Św. i człowieka obejmuje *Tajemnica uświęcenia.* Rysujemy łuk III przez całą połowę Roku Kościelnego. Otóż dla przypomnienia tych Trzech najważniejszych Tajemnic mówić będziemy, że są Trzy główne okresy Roku Kościelnego.

Jak długie są te okresy? Przygotowaniem do I-go okresu jest Adwent, który trwa około 4 tygodnie, a więc prawie miesiąc. — Jeżeli ćwiartka koła oznacza 3 miesiące, to łatwo obliczyć, ile na rysunku zajmie Adwent. Czas ten, jako czas pokuty, znaczymy kolorem fioletowym.

Główną częścią I-szego okresu jest okres świąteczny, który

---

[1]) młodzież rysuje w notatkach na lekcji.

obejmuje najpierw *Święta Bożego Narodzenia*[1]), — tydzień później Nowy Rok, — w 6 dni po tym święto 3-ch Króli, — które znowu obchodzimy przez 8 dni, — i wreszcie jest uroczystość Najświętszej Rodziny — razem około 3 tygodnie, a więc nie cały miesiąc. Odpowiedni wycinek koła oznaczymy kolorem białym, a same dni świąteczne, żeby się lepiej wyróżniały, kolorem złotym.

Potem jest zwykle kilka (do sześciu niedziel) o liturgii w kolorze zielonym. Wycinek odpowiedni znaczymy również kolorem zielonym. Następnie są 3 niedziele tzw. Przedpościa. Znaczymy je kolorem jasno - fioletowym, bo to jeszcze nie post. Dniem granicznym będzie Środa Popielcowa, która wypadnie mniej więcej, jako promień pionowy i która rozpoczyna II okres Roku Kościelnego, okres poświęcony Tajemnicy Odkupienia.

W tym okresie mamy 6 tygodni W. Postu, który znaczymy kolorem fioletowym, zatem prawie w połowie II ćwiartki wypadnie nam dać złoty promień na oznaczenie *W. Niedzieli*[2]). 40-go dnia po Wielkanocy jest święto Wniebowstąpienia Pańskiego, które zaznaczymy złotym promieniem jeszcze przed końcem drugiej ćwiartki.

Dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu jest *Zesłanie Ducha Świętego* czyli *Zielone Świątki*[3]). Na naszym rysunku wypadną jako promień poziomy prawie (na przedłużeniu linii początku Adwentu). Zielone Święta o liturgii w kolorze czerwonym trwają przez cały tydzień i dlatego kolorem czerwonym zaznaczymy odpowiednio mały wycinek koła. Następuje po tem uroczystość Trójcy Przenajświętszej, którą znaczymy promieniem złotym.

W podobny sposób oznaczymy nieco dalej na naszym kole święto Bożego Ciała wraz z oktawą, później uroczystość Najśw. Serca Jezusowego również z oktawą, a więc cały wycinek odpowiadający okresowi dwóch tygodni będzie białym. Resztę pola w III. okresie zaznaczymy kolorem zielonym, bo wszystkie niedziele aż do Adwentu nazywają się niedziele „Poświątkach“ i mają kolor liturgiczny zielony.

Jednak rok kościelny wypełniają nietylko święta Osób Boskich.

---

[1]) piszę na tablicy obok Taj. Wcielenia
[2]) „ „ „ Odkupienia
[3]) „ „ „ Uświęcenia.

W dziele zbawienia rolę pomocniczą wykonuje Najśw. Maria Panna i Święci Pańscy. Musimy i to uwidocznić na naszym rysunku.

Święta Matki Boskiej obowiązujące są dwa (kiedy przypadają?) zaznaczymy je kolorem złotym: Niepokalane Poczęcie na początku Adwentu — Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny w połowie III. okresu.

Są jeszcze święta nieobowiązujące i te będziemy znaczyć liniami kreskowanymi. I tak półtora miesiąca później przypada uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, zaś 3 maja, a więc po Wielkanocy dajmy także promień złoty jako znak święta królowej korony Polskiej. Na miesiąc przed Adwentem jest uroczystość WW. Świętych (znaczymy ją kolorem złotym) i Dzień Zaduszny (znaczymy kolorem czarnym). Możemy jeszcze zaznaczyć 4-y Wigilie i Suchedni (liniami fioletowymi). Teraz już łatwo znaleźć miejsce dla innych uroczystości, a więc dla Św. Józefa (kolor biały), Św. Piotra i Pawła (kolor czerwony), Św. Jadwigi — Św. Jana Kantego i Św. St. Kostki (kolor złoty) itd.

Mamy już obraz tzw. Roku Kościelnego. A jak określimy jego pojęcie?

Rok Kościelny jest to całoroczny układ Świąt Pańskich i uroczystości Matki Boskiej, oraz innych Świętych — który rozpoczyna się od I-szej niedzieli Adwentu, a przypomina jak korzystać z Trzech największych Tajemnic Wcielenia, Odkupienia i Uświęcenia.

Kolory liturgiczne mają dla nas wielorakie znaczenie. Np. mówią kiedy mamy się smucić i pokutować (czarny, fioletowy) i znowu kiedy się cieszyć (inne kolory). Najwięcej widzimy kolorów jasnych zwłaszcza zielonego, a nie mało też fioletowego. Co to oznacza? Poucza nas to, że w naszym życiu ma być najwięcej radosnej chrześcijańskiej nadziei, ale że jej fundamentem — biel niewinności i fiolet pokuty — czyli obie cnoty, które przypominają obowiązek usilnej pracy nad zbawieniem.

Tłem całego Roku Kościelnego jest Znak Krzyża. Zaznaczmy jego środek złotym kółkiem. Oznaczać ono będzie nabożeństwo, które najwięcej się łączy z ofiarą Krzyża (Msza Święta). Tu znowu dla nas wskazówka, że sił do pracy nad zbawieniem dostarcza w każdym okresie Roku Kościelnego Ofiara Mszy Świętej. Ma ona być nietylko ośrodkiem Roku Liturgicznego, ale i Słońcem w życiu duchowym chrześcijanina.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr FRANCISZEK BARAŃSKI (Warszawa).

Nos cum prole pia...

Sodalicje m. st. Warszawy, tak szkół średnich męskich, jak szkół średnich żeńskich urządziły w ubiegłe wakacje w miesiącu lipcu kolonie instruktorskie.

Delegaci 17-u sodalicji szkół śr. męskich w ogólnej liczbie osób 30 mieli swą kolonię w Kamionce pod Wilnem. Kolonię prowadził niżej podpisany przy wydatniej pomocy dwu starszych sodalisów studentów. Koloniści posiadali do wyłącznego swego użytku plebanię i kościół. Szczera wieś kresowa, zdala od wielkich skupisk ludzkich. Lasy i pola. Cisza.

Warunki najbardziej sprzyjające we wszelkiej pracy.

Wiek chłopców przeciętnie po 4-ej i 3-ej klasie gimnazjalnej. Założenie organizujących kolonię: wyrobić możliwie wszechstronnie pod względem ideowym, światopoglądowym instruktorów do pracy w poszczególnych sodalicjach. Cel swój osiągnęła kolonia całkowicie.

Rozkład dziennych zajęć obejmował: 7-a wstanie, 8-a pacierz wspólny i mszę św., 9-ta śniadanie, od 11 do 1 kurs instruktorski, 1-a obiad i godzinną siestę, 4-a podwieczorek i spacer, 7-a kolacja, gry i zabawy, 9-ta pacierz w kościele z rachunkiem sumienia, 10-ta spanie.

Przed podaniem treści prac włożonych w kurs instruktorski trzeba zaznaczyć, że część ascetyczna była uwzględniona planowo w codziennych wieczornych rachunkach sumienia, część zaś światopoglądowa na rozmowach podczas codziennych spacerów. W codziennych rachunkach sumienia poruszone były zagadnienia: znaczenie i potrzeba rachunku sumienia, sposób rozpoczęcia pracy nad własnym charakterem, najważniejszych wad wieku młodzieńczego, częstego przystępowania do Sakramentów ŚŚ., i jednoczesne stosowanie usłyszanych zasad w praktyce życia codziennego.

Zagadnienia światopoglądowe — poruszane tylko na spacerach. Nie były wcale przewidziane w tych okolicznościach. Za-

interesowanie jednak nadwyraz żywe i wielostronne kolonistów sprawiły, że chłopcy samorzutnie korzystali z okazji spaceru i nie darowali prowadzącemu kolonię ani jednego, żeby go nie wyciągnąć na dyskusję w najrozmaitszych sprawach (wspominam o tym z największą przyjemnością). 2 i pół godziny codziennego spaceru, to 2 i pół godziny poważnej rozmowy z grupą około plus minus 20 chłopców. Dzięki takiemu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności można było odciążyć pracę na dwugodzinnych zajęciach kursowych o te właśnie dziedziny.

Dwugodzinne zajęcia kursowe były przykładem jak prowadzić zebranie (wszyscy koloniści stanowili sobą zespół sodalicyjny ze wszystkimi jego organami), a następnie, aby pod względem treści dostarczyły materiału do całorocznych zajęć w poszczególnych sodalicajch. Wszyscy koloniści prowadzili dokładne protokuły z każdego zebrania w specjalnie ad hoc przeznaczonych zeszytach. Zeszyty te były skrupulatnie kontrolowane. Zebrania były urozmaicane nauką śpiewu kościelnego i świeckiego, wprawkami mówienia ex promptu, próbami samorodnego teatru itp.

Z tematów ściśle sodalicyjnych poruszono i przepracowano: Historię Sodalicji, Istotę i cel tej organizacji, Budowę organizacyjną, Założenie, Rolę Wydziału i Konsulty, Książkowość Sodalicji, Wybory, Odpusty, Nabożeństwa — omówienie poszczególnych funkcji.

Nadto odbyło się pokazowe jedno zebranie kosulty, na którym wszyscy byli obecni, z dyskusją; i pokazowe przeprowadzenie wyborów dwojakim sposobem.

Celem obudzenia zainteresowania do zebrań na kolonii i w poszczególnych sodalicjach polecono na jednym z pierwszych zebrań kursowych, aby każdy sodalis przyniósł na następne zebranie jakiś temat, czy zagadnienie, które go najbardziej interesuje. Dostarczone w ten sposób tematy spisano i według opinii zebranych ułożono w porządku poczynając od najbardziej ciekawych. Tematy te następnie rozdzielono wśród obecnych drogą dobrowolnych zgłoszeń, aby je na oznaczone terminy przygotować. Niektóre tylko przełożono na rozmowy spacerowe lub pogadanki sypialniane (bo i takie były!).

Tematy w ten sposób wybrane i poruszone na kursie były: 1) Jak szukać materiału na dany temat, 2) o literaturze religijnej i znaczeniu lektury katolickiej, 3) o t. zw. totalizmie kato-

lickim, 4) o przyjaźni, 5) o religii, 6) o Kościele i duchowieństwie, 7) o spirytyzmie, 8) o spowiedzi, 9) o komunii św., 10) o różańcu i modlitwie, 11) o przyjaźni z Bogiem.

Wszystkie wyżej wykazane tematy były solidnie opracowane i wszechstronnie przedyskutowane.

Ponadto koloniści mieli możność zżycia się z życiem parafialnym przez: 1) przygotowane uczestniczenie razem z ludźmi w głównych nabożeństwach niedzielnych, 2) przygotowane uczestniczenie w pogrzebie chrześcijańskim, w udzielaniu chrztu św. i ostatniego Olejem Św. namaszczenia.

Całkowita troska nad porządkiem w kościele i splendorem nabożeństw spoczywała na barkach kolonistów.

Obok spraw wyżej wymienionych, sodalisi przygotowali 19 dzieci kresowych do pierwszej spowiedzi i Komunii św., a jednego z chłopców nauczyli dobrze służyć do Mszy św.

W końcu kolportaż pism religijnych po sumie w niedzielę, prowadzenie biblioteczki parafialnej, urządzenia specjalnego ogniska sodalicyjnego dla miejscowej ludności, wydatna pomoc samarytańska (mieliśmy dużą ilość środków opatrunkowych i lekarstw) srpawiły, że nietylko koloniści wyżywali się czynnie i dogłębnie religijnie, ale i okoliczni mieszkańcy ze wsi i dworów darzyli kolonistów poprostu uwielbieniem.

Wszystkie zajęcia, prace, obowiązki, były sprawą samorządu sodalisów; prezes sodalicji kolonijnej był jednocześnie gospodarzem samorządu. Zbiórki, wyznaczanie dyżurujących w kościele, w prowadzeniu modlitw, przy stole, przygotowanie imprez — to wysiłki samych sodalisów.

Czytelnictwo kolonijne było zorganizowane w ten sposób, że każdy był zobowiązany przynajmniej jedną wartościową książkę zabrać z sobą na kolonię. Ilość przywiezionych książek wraz z tymi, które przywiózł prowadzący kolonie wynosiła około 50.

Ćwiczenia cielesne gry i zabawy prowadził jeden z sodalisów studentów. Drugi z sodalisów studentów był mistrzem nowicjuszów, którymi byli wszyscy. Reszta pracy spoczywała na prowadzącym kolonię.

O atmosferze moralnej na kolonii w ten sposób pisze jeden z uczestników: „Atmosfera panująca na kolonii była podniosła i radosna. Sodalisi bawili się i uczyli, modlili się i uczyli, modlili się i uprawiali sporty. Pełni zapału przygotowywali się do

przyszłych wal i prac. Złe słowo nie miało tutaj wstępu, złą myśl wypędzało zarzewie tysiąca dobrych myśli, a na zły czyn nie było czasu, ni ochoty, gdyż ani chwili bezczynnie się nie spędzało. Wzajemna miłość braterska, która łączyła kolonistów, sprawiała, że kłótni prawie wcale w Kamionce nie było. Atmosferę tę zawdzięczali sodaliści przede wszystkim codziennemu łączeniu się ze źródłem siły i prawdy — z Jezusem w Najświętszym Sakramencie, następnie zaś miłości braterskiej i wspólnemu ideałowi do którego dążą. Wszystkie prace, radości i zabawy zdążały do pogłębienia ducha religijnego i sodalicyjnego. We wszystkim był z nami Chrystus. I dlatego kolonia była pełna tej przedziwnej, Bożej — duchowej atmosfery, która opromieniała wszystkich“...

Oto krótkie sprawozdanie z działu duszpasterskiej pracy w organizacjach sodalicyjnych. Przygotowanie przyszłych pionierów Akcji Katolickiej, budzenie nowych powołań kapłańskich odbywać się może tylko wśród elity młodzieży, powierzonej naszemu kierownictwu. Elitą tą jest Sodalicja Mariańska. ska.

Ks. Dr MIECZYSŁAW WĘGLEWICZ (Warszawa).

„Dziecię wobec Chrystusa i Kościoła”

Kazanie na otwarcie „Kongresu Dziecka“

w Katedrze Ś-to Jańskiej dn. 2.X. 1938 r.

„Dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie a nie zabraniajcie im, albowiem ich jest królestwo niebieskie“ (Mar. 10, 14).

W chwili, gdy głuchy pomruk surmy wojennej rozlegał się po świecie, a Bóg nas udarował pokojem, zebraliśmy się w Stołecznej Archikatedrze naszej u stóp ołtarza Pańskiego, na którym Arcypasterz Najświętszą Ofiarę odprawił, aby w obliczu Boga rozpocząć pracę błogosławioną i naradę nader ważną pod hasłem „Kongresu dziecka“.

Zwracamy się ochotnie myślą i uczuciem do tego skarbu, do tego bogactwa, do tej pociechy i do tej nadziei narodowej — jaką jest dziecię dobrze wychowane. Jakież tedy słowo i jakie hasło najgłębiej poruszy serce i myśl naszą ożywi, jeśli nie to

Boskie słowo przytoczone przeze mnie na początku, to wołanie Chrystusowego Serca: „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie“.

Wszechstronne zajęcie się dzieckiem stanowi chlubę i znamienną cechę ostatniego stulecia a program obecnego.

Umiłowanie dziecka płynące z naturalnego instynktu ojcowskiego i macierzyńskiego dotarło do wszystkich dziedzin życia do prawodawstwa i publicystyki, przejęło nawskroś filantropię, sprawiło przewrót w sztuce wychowania, stworzyło nowe gałęzie antropologii i psychologii, zajęło filologię, dostarczyło wzorów sztuce.

Dziecko i sprawa dziecka dotarły nawet tam gdzie go się najmniej spodziewano: nietylko pedagodzy, lingwiści, filozofowie, antropolodzy, teologowie i katecheci, ale nawet lekarze chorób nerwowych i prawnicy-kryminolodzy coraz większą uwagę dziecku poświęcają i niestety poświęcać muszą.

Świat dziecięcy bowiem to nietylko świat beztroskiej radości, przysłowiowej prostoty i niewinności, lecz zarazem świat tragedii i niedoli, świat bezradnego bólu i niepowetowanego nieszczęścia, otchłań niebezpieczeństw tym groźniejszych, że nieświadomych.

Dzięki Kongresowi i wystawie dziecka możemy zdać sobie sprawę z tych wstrząsających kontrastów, jakie tłumnie omotały tę kruszynę egzystencji człowieczej, ten potężny liczbą, lecz drobny siłami, choć wielki znaczeniem dwunastomilionowy świat polskiego dziecka.

Sprawy społeczne, kataklizmy polityczne mogą czas jakiś od wszystkiego nas odrywać, niepokoić i trworzyć, ale nikt i nic nie odejmie od matki ani od ojca, ani od przywiązanego serca starszego rodzeństwa dojmującej troski i nieutulonego bólu, jaki wywołuje w nas płacz i niedola skrzywdzonego dziecka.

Dlatego w dniu Kongresu dziecka podnoszę ważność tej wielkiej sprawy, i wołam słowami Chrystusa, który nie od dziś nie od wczora ale od lat tysięcy rozkazuje starszemu opiekę nad dzieckiem, mówiąc: „dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie a nie zabraniajcie im, albowiem ich jest Królestwo Boże“.

* * *

Zjechaliście się Dostojni Panowie i Panie w najszlachetniejszej sprawie. Radzić będziecie i przemyśliwać jak ulżyć niedoli, która doskwiera dziecięciu polskiemu, jak zapobiec klęskom różnorakim, które na niego czyhają.

Dusze wasze są pełne miłości ku dziecku jako temu, co jest najpiękniejsze i najlepsze na tym świecie, bo niewinne, bo szczere, bo takie ufne do starszych. Dziecko nas wszystkich pociąga, powab jego wszystkich czaruje. Chrystus Pan swym przykładem uświęcił to nasze upodobanie w uroku dziecięctwa, upoważnił i zachęcił do poddania się temu urokowi. Zbawiciel, sam będąc dziecięciem na ręku Matki Najświętszej, wprowadził nas w świętość i nadprzyrodzoność krainy dziecka.

Ale jak wszelka rzeczywistość zbliżona jest tylko mniej więcej do ideału, tak też znajdziemy wśród dzieci i podczas pracy nad dziećmi wiele spraw i wiele zjawisk, które dalekie są od ideału.

W opiece nad dzieckiem, w ochronie dziecka niech nas to nie rozczaruje do niego, lecz niech nas ostrzega przed zgubnym błędem, który szkodzi zarówno dzieciom jak i rodzicom i nawet najzdrowszy i najszlachetniejszy instynkt ojcowski i macierzyński spaczyć i wykoszlawić zdoła.

Jakież to błędy są do tyla zgubne, że matkę i dziecko, ojca i syna, braci i siostry pogrążyć mogą w nieszczęściu?

Cóż nam grozić może, jeśli z miłością pójdziemy do dzieci pielęgnować ich, dogadzać, zaspakajać ich wszelkie pragnienia, budując im raj dziecięcy i nieustającą radość siejąc dookoła?

Drodzy rodzice i wychowawcy! Jest w wychowaniu kardynalny błąd, który nasz wiek aż nazbyt często popełnia, może w dobrej wierze myśląc, że dzieciom drogę życia wygładzi i uściele kwiatami.

Ten błąd — co zatruje najszlachetniejsze wysiłki, wychowawcze, — błąd, co się mści strasznie przez całe życie, błąd co wykoszlawi dziecko i nie dopuści nigdy do rozwoju pełnego człowieka.

Błąd wiadomy już z Ewangelii a przez Ojca św. Piusa XI-go przed całym światem napiętnowany. Tego głosu wysłuchać należy i usłuchać!

W języku naukowym błąd ten nazywa się — *naturalizm*, i znaczy to, że dziecko jest chowane, jak każde inne żywe stworzenie, tylko po to, aby jadło i piło, spało i bawiło się a nie miało żadnego innego przeznaczenia jak tylko naturalne swe skłonności, wrodzone instynkty i korzyści własne.

Inaczej uczy Ojciec Św. Oto słowa Jego z Encykliki Divini Illius Magistri: „Zgoła fałszywa jest i pełna błędów każda taka

metoda wychowawcza, która poprzestaje na samych tylko środdach przyrodzonych albo lekceważy to co z woli Bożej ma się przyczynić do należytego ukształtowania życia chrześcijańskiego. Całkiem też odbiega od prawdy każdy taki system wychowawczy, który albo wcale nie liczy się *z grzechem pierworodnym* i z łaską Bożą, albo też ledwie, ledwie je uwzględnia a opiera się li tylko na siłach przyrodzonych. Takiemi mniej więcej są te współczesne systemy pedagogiczne, które pod różnymi nazwami całą podstawę wszelkiego wychowania upatrują w tym, żeby dzieciom zostawiono zupełną swobodę w wychowaniu siebie samych według ich własnego sposobu myślenia i upodobania.

Zarównie szkodliwy, uczy Ojciec św., i dla chrześcijańskiego wychowania niebezpieczny należy uważać system wychowania t.zw. *koedukacji.* Wielu bowiem broni tego systemu, ponieważ albo niedoceniają prawdy, że człowiek przychodzi na świat skażony zmazą grzechu pierworodnego, albo jej wręcz przeczą.

Tych zasad, zgodnie z nakazami roztropności chrześcijańskiej trzeba przestrzegać nietylko w niebezpiecznym okresie rozwoju we wszystkich szkołach, lecz także przy ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych. Tutaj w szczególny sposób należy stać na straży *skromności* dziewcząt.

Pomni tedy tych tak straszliwie poważnych słów Boskiego Mistrza: „Biada światu dla zgorszenia!“, usilnie zachęcamy was, Czcigodni Bracia, do troskliwej czujności wobec tych tak bardzo zgubnych błędów. Albowiem zniweczenie planu Bożego, Odkupienia bożego, takie naturalistyczne wychowanie — nosi w sobie zarodek przyszłego nieszczęścia dla samego dziecka i nasienie zgryzot dla rodziców i klęskę dla narodu i Państwa.

Przeto, żeby nie było rozczarowań w wychowaniu dzieci, trzeba nam wiedzieć i wierzyć całą głębią i potęgą Wiary, że jest ono istotą od Boga daną, w świętym związku małżeńskim zrodzoną.

Nie zapomnieć nigdy, że dziecko rodzi się jednak w grzechu pierworodnym i tylko przez Odkupienie Boże i Łaskę Sakramentów świętych przywrócone zostaje do miłości Bożej i ludzkiej. Stąd płynie *Autorytet* w wychowaniu i *troska o duszę* dziecka.

Łatwiej jest ubrać dziecko, nakarmić mlekiem i miodem, znaleźć maść na choroby, ale nie łatwo rozwinąć jego duszę.

Jedno z najsmutniejszych wyrażeń, które głoszono w naszych czasach to słowo: „Niema już dzieci“!!!

Niema już dzieci tam gdzie im stłumiono wiarę, gdzie wszyscy za pan brat z Ojcem i Matką po imieniu.

Niema już dzieci tam, gdzie zgorszenie od najmłodszych dni życia zatruwa duszę dziecięcia.

Niema już dzieci tam, gdzie one patrzeć muszą na oszustwa i zepsucie obyczajów u starszych. Chcąc innych wychowywać sami nawróćmy do wiary naszej, wsłuchani w głos Chrystusowy: „Dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie do Zbawiciela Swego i Was i dzieci waszych.

* * *

Boże coś tak umiłował świat, żeś Syna Swego Jednorodzonego zesłał, że Mu dziecięciem narodzić się dałeś, żeś Mu dał Matkę Najświętszą Niepokalaną — Królowę Aniołów i naszą, ześlij nam Błogosławieństwo Twoje na dzieci i na szkoły i na wszystkie prace nasze. Dopuść dziatkom polskim przyjść do Siebie i daj im cieszyć się Królestwem Twego Serca w niewinności, w radości jasnej, w domach rodzinnych bez zgorszenia i bez biedy, i w zdrowiu ich zachowaj! Amen.

Ks. Mgr. Wł. KOZŁOWSKI (Warszawa).

Kazanie na uroczystość św. Stanisława Kostki

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony”.

Kochana Młodzieży!

Któż z was nie słyszał, któż z was nie zna tych słów umiłowanych przez św. Stanisława Kostkę? Tyle już lat minęło jak odszedł do nieba, a postać jego ciągle żywa, ciągle taka bliska, swojska, kochana. Wystarczy przypomnieć sobie nieco dzieje ojczyste drugiej połowy XVI w. wystarczy przeczytać jakiś staranniejszy żywot, a umysł mocą wyobraźni, poczyna snuć obraz za obrazem:

Dwór modrzewiowy senatora Rzeczpospolitej w Rostkowie. Ciche zimowe wieczory, kiedy to tak przyjemnie posiedzieć w komnacie przy kominie, na którym płoną ogromne smolne

szczapy. Zasiada ongi w fotelu ojciec Stasia, Jan Kostka i opowiada chłopcom. A miał o czem. Kroniki rodzinne znał na pamięć, a ród był rzeczywiście znakomity: przodkowie walczyli już u boku Chrobrego, następne pokolenia — z Jadźwingami, z Krzyżakami, a on sam, niedawno, bo kilkanaście lat temu, pod wodzą hetmana Tarnowskiego, brał udział w bitwie pod Obertynem, gdzie to w puch rozbito Wołochów. Albo obecne wojny, które podejmuje z Moskwą o Smoleńsk, Miłościwy Pan, Zygmunt August... Błyszczały chłopcom oczy, zwłaszcza starszemu — Pawłowi — bo Staś wolał opowiadania matki. Odrowążówną z domu była — z tej samej gałęzi, co św. Jacek. Więc gdy skończyli wieczorne pacierze i poszli spać, długo bywało, obaj nie mogli zasnąć. Marzyli: Pawełek o sławie rycerskiej, Staś — o służbie Maryi.

Na senatorski dwór, do kasztelana zakroczymskiego, zjeżdżało mnóstwo panów braci szlacheckiej. Tu było najłatwiej dowiedzieć się coś „de publicis“ albo o nowinkach religijnych. Rzeczpospolitę bowiem ogarnęła w tym czasie prawdziwa gorączka reformacyjna. Na takich uroczystych przyjęciach, dbały o ród kasztelan prezentował sąsiadom i braci szlacheckiej swoich synów. Staś przybrany w śliczne szaty — wyglądał jak cherubin: oczu nie mogła oderwać, nie mogła mu się wprost napatrzeć jego matka, siedząca obyczajem staropolskim z matronami przy oddzielnym stole. My kapłani czytamy co roku w II nokturnie brewiarzowym, że na jednym z takich przyjęć nietrzeźwy biesiadnik począł opowiadać jakąś fraszkę: padały przy tym nieprzyzwoite dowcipy; szlachta aż się zanosiła od śmiechu. Wtem, przy otwartych podwojach, powstało nagle zamieszanie i krzyk: „Staś zemdlał!“ Zaczęto go cucić, a on leciał ojcu przez ręce — blady, jeszcze nieprzytomny, podobniejszy do jakiegoś anioła niż do ziemskiej istoty.

Święty młodzieniec brzydził się szpetną i swawolną mową.

Nadchodził czas studiów: żal było Stasiowi opuszczać strony rodzinne, żal matki, ale wiedział, że tak trzeba. W Wiedniu zamieszkali początkowo chłopcy u Jezuitów, a później w eleganckim, choć niestety, protestanckim domu. Dla Pawła nadeszły czasy świetne: książki poszły w kąt, stancja zaroiła się od wyrostków: gwar, hałas, brzęk kostek do gry, piosenki w rodzaju „o du, lieber Augustin“ zapanowały niepodzielnie. I Stasia chciano wciągnąć początkowo do towarzystwa, ale gdy odpowiedział im kiedyś, że on do wyższych rzeczy jest stworzony,

stał się przedmiotem drwin, żartów a nawet czynnych zniewag. Trwało to całymi tygodniami. Staś wszystko znosił cierpliwie, choć go to niemało kosztowało: pamiętał, że był synem wielkiego pana, a tu poniewierano nim jak nie człowiekiem. I to kto: wśród innych własny brat. To też schudł, zmizerniał, aż wreszcie przyszła choroba. Leżał opuszczony, a jedyną pociechą, obok modlitwy, było przeświadczenie, że tu właśnie może iść za Chrystusem, stosownie do słów: „Kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż mój na siebie i naśladuje mnie". A gdy Matka Najświętsza wróciła mu zdrowie, zaczęła się inna walka, walka o wierność powołaniu. Był synem magnata, czekały go w ojczyźnie zaszczyty — godziwe zresztą, ale on, zwłaszcza w czasie choroby, nabrał przeświadczenia, że największy zaszczyt, to służba u króla królów — u Tego, co Panem jest nieba i ziemi. Postanowił wstąpić do zakonu.

W październiku 1567 r. u bram Romy stanęło trzech pielgrzymów: ubranie ich pokrywał pył, ale serca promieniowały od szczęścia. Patrzyli na miasto. Patrzał i Stanisław: spełniały się oto jego marzenia: pokonał siebie, przeszkody ze strony ojca, zniósł dwumiesięczną wędrówkę w kraju górzystym, nieznanym, wszystko zwyciężył...

U Jezuitów w Rzymie były wówczas znakomitości słynne w całej Europie. Młody, skromniutki nowicjusz oczarował jednak szybko wszystkich promienną czystością swej duszy. Wkrótce poczęto sobie szeptać, że ten przybysz z dalekiej północy, o oczach niebieskich, to chyba święty. A gdy wkrótce potem umarł, po świecie rozeszła się wieść, że u Jezuitów umarł święty chłopiec — Polak.

Minęło kilkaset lat. Nadszedł 13 listopada 1937 r. Z katedry św. Jana wyruszyła olbrzymia procesja warszawskiej młodzieży gimnazjalnej. Może i wy tam byliście. A na czele niesiono relikwie waszego kolegi z XVI w. takiego samego chłopca jak wy, z tą jeno różnicą, że wyróżniał się całe życie wielkim idealizmem pragnął z każdym dniem być coraz lepszy, coraz świętszy.

A gdy skończyły się uroczystości w katedrze i wyszliśmy na Krakowskie Przedmieście z jego ogromnym ruchem, neonami i hałasem, niejeden zapewne z was powiedział sobie w duszy: tak, trzeba żyć w tym morzu, trzeba żyć, choć niebezpieczeństwa zewsząd, ale ja przecież również do wyższych rzeczy stworzony jestem. Amen.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Dr Franciszek De Hovre i Ks. Dr Paweł Tochowicz, Podstawy współczesnej pedagogiki, Włocławek, 1938, str. 247.

W Polsce od szeregu lat stoimy ciągle wobec problemu przebudowy szkoły i przeobrażenia wychowania. Wiedziemy spór o istotę i cel wychowania. I, przyznajmy, pod tym względem nie posunęliśmy się zbytnio naprzód, nie ustaliliśmy podstaw dla naszej pedagogiki. Wprawdzie z wielkim zapałem przeszczepialiśmy na nasz grunt prawie wszystkie mniej lub więcej głośne systemy pedagogiczne Zachodu. Próbujemy metod „szkoły pracy"; przeszczepiamy aplikujemy szkole system Dra Decroly'ego; entuzjazmujemy się „daltońską metodą laboratoryjną" Miss Heleny Parkhurst. Nie była nam obca „The Project Methode". Przyjmujemy je i... modyfikujemy, melancholijnie stwierdzając ich niewystarczalność.

Jeszcze bardziej niezadowoleni jesteśmy z naszej „filozofii pedagogiki". Przejęliśmy naturalistyczny punkt widzenia na wychowanie i nauczanie i również nie jesteśmy nim zachwyceni.

Tymczasem w umysłowości europejskiej i amerykańskiej zachodzą tak poważne przemiany w poglądach co do wystarczalności dotychczas stosowanych metod wychowawczych; tak ożywiona toczy się dyskusja na temat samych założeń filozoficznych wychowania człowieka, że bardzo na czasie będzie zorientowanie społeczeństwa polskiego przynajmniej o przebiegu tej arcyciekawej polemiki.

Książka De Hovre'a jest właśnie znakomitym „sprawozdaniem" z tej dyskusji. Więcej: jest ona zarazem, choć ubocznie, świetną apologią pedagogiki katolickiej. Tak, istnieje podagogika katolicka, ale o niej w Polsce mało się słyszy. Każdy uczeń liceum pedagogicznego bez zająknienia cytować będzie nazwiska uczonych pedagogów wyznających światopogląd naturalistyczny, natomiast obce mu będą zupełnie krytyczne oceny ich osiągnięć, nieznani pedagogowie choćby takiej miary jak F. W. Foerster, Otto Willmann, J. Langbebn i w. in.

Gdzie cytowano w naszych podręcznikach pedagogiki takie np. zdanie znakomitego znawcy filozofii wychowania, Stanley'a Hall'a?

„Żyjemy w czasach mroku pedagogicznego; nie mamy nawet pojęcia o naszej dekadencji... Jeżeli Kościół Katolicki, być może, w sprawach higieny i nauki stosowanej, jest spóźniony, to prawie we wszystkich innych dziedzinach może więcej pouczyć, aniżeli się nauczyć od tych, którzy są poza jego łonem".

Praca Ks. Dr Hovr'a jest przede wszystkim natury pole-

micznej. Dlaczego? Ponieważ pedagogika XIX i XX wieku jest pod wielkim ciśnieniem prądów obcych lub nawet wrogich katolickiemu ideałowi wychowania. Trzeba więc było poddać rewizji takie systemy jak naturalizm, socjologizm, pedagogikę radykalno-społeczną itd., przyjęte przez wszystkich prawie wychowawców. Ta strona jego książki posiada dwa plusy: wielki dar przekonywania czytelnika i imponującą wprost bezstronność i obiektywizm.

Zarzucano Ks. De Hovre'owi, że w swej książce, noszącej przecież tytuł „o podstawach współczesnej pedagogiki", nie dał pozytywnego wykładu filozofii pedagogiki katolickiej. Zarzut ten częściowo tylko jest słuszny. Autor nie daje wszechstronnego i systematycznego wykładu podstaw katolickiej pedagogiki — to prawda. Ale porusza je ciągle przy omawianiu poglądów sprzecznych z ideologią katolicką. Na takim tle jeszcze lepiej uwypukla się prawda katolicka.

Tłumacz? Naprawdę przysłużył się bardzo wszystkim wychowawcom polskim, udostępniając im dzieło De Hovre'a. I może być pewien — o czym marzy w przedmowie, — że „podstawy współczesnej pedagogiki" znajdują u Czytelnika polskiego takie samo życzliwe przyjęcie, jakim dzieło Ks. De Hovre'a cieszyło się w jego ojczyźnie i szeroko poza jej granicami.

Jeszcze jedno: Ks. Dr Tochowicz nie tylko jest w tym wypadku tłumaczem. W pewnej mierze jest on też współtwórcą tego dzieła. W tym sensie, że upoważniony zresztą przez Autora, przetwarzał nieraz całe ustępy, by je uczynić bardziej przejrzystymi i mniej... rozlewnymi. Język przekładu jasny, prosty i potoczysty. Druk i format — estetyczne.

Ks. M. K.

Dr. Rudolf Peil, Lernet den Christusglauben kennen! (Werkbuch), Herder, Freiburg i/Br. 1938 r. str. 252 m. 8°.

„Lernet den Christusglauben kennen" — jako pierwsza część trzytomowej pracy — nie jest podręcznikiem w zwykłym tego słowa znaczeniu. Jest to pomoc z zakresu dogmatyki przeznaczona dla dojrzalszej studiującej młodzieży; dla samokształcenia. Autor postawił sobie jako cel — podać w sposób interesujący najważniejsze prawdy religii katolickiej, podkreślić ich wzajemny związek i zwartość, aby studiujący poznawszy piękność i głębię swej wiary, mógł życie swe według niej ukształtować. Książkę swą nazwał książką pracy (Werkbuch) i dał jej ujęcie tego rodzaju, aby ucząca się młodzież jaknajwięcej włożyła osobistych wysiłków w zdobywaniu wiadomości dogmatycznych. Każdy korzystający z tej książki winien mieć mszał i Nowy Testament pod ręką. Nie na „zielonym stoliku", ale na gruncie praktycznego uczenia praca ta powstała (przedmowa str. 7).

Oryginalnością tej książki jest podanie rozmaitych sposobów wykładu. Począwszy od zwykłego podania materiału, autor używa również jako formy wykładowej dialogu, wymiany listów, pracy wspólnie przygotowanej, referatu, i czytania urywków lektury. Usiłuje nadto powiązać nauczanie dogmatyki z liturgią i moralnością. Podaje wreszcie w tekście 15 pięknych fotografii wizerunków P. Jezusa z różnych działów sztuki kościelnej. Książka dzieli się na 4 rozdziały, rozdziały na paragrafy, te zaś znów posiadają jeszcze podpodziały.

I Rozdział — Chrześcijaństwo jako religia Objawione — paragrafów 7 (stron 54).

II Rozdział — Nasza naturalna wiedza o Jezusie Chrystusie — paragrafów 10 (str. 64).

III Rozdział — O istocie naszej wiary — paragrafów 8 (str. 24).

IV Rozdział — Nasza wiara w Jezusa Chrystusa — paragrafów 9 (str. 90).

Wielki nacisk położył autor na uprzystępnienie poznania Osoby Jezusa Chrystusa, jako centralnej postaci w nauczaniu dogmatyki, oraz bardzo mocno podkreślił powagę Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Często powołuje się na orzeczenia tegoż Urzędu i zaznacza nawet w przedmowie, że obok tej książki w wydawnictwie Herdera ukazuje się jednocześnie pomoc wtórna dla uczących się p.t. „Najważniejsze wiadomości i orzeczenia kościoła katolickiego dotyczące wiary“ jako wyciąg z Enchiridionu Symbolorum et Definitionum.

Książka bardzo sumiennie opracowana i piękna. Szkoda tylko, że nie nadaje się jako podręcznik do nauczania w naszych warunkach — za obszerna i często za trudna. Żeby w takim stopniu i zakresie jak to podaje autor, przepracować z naszą młodzieżą materiał w książce zawarty, trzebaby rozporządzać przynajmniej 4-ema godzinami religii tygodniowo, nie zaś jak my rozporządzamy 2-ema godzinami tylko. Nieocenioną może być jednak pomocą pod wieloma względami dla tych Księży Prefektów, którzy uczą w I klasie licealnej.

Nadmienić wkońcu trzeba, że dwie dalsze części przez autora zapowiedziane i mające się ukazać w r. 1939 są: „Der katolische Mensch“ (II) i „Christus in der Gemeinschaft“ (III).

Ks. dr F. Barański.

K a t o l i c k a m y ś l s p o ł e c z n a. Pamiętnik III Studium Katolickiego w Warszawie 5.— 10.IX.1937. Poznań 1938, Nacz. Instytut Akcji Katolickiej. Str. 460. Cena 12.50 zł.

Wzorem lat poprzednich zebrano i obecnie przemówienia i referaty (wraz z dyskusją) III Studium Katolickiego i wydano je drukiem, aby mogły służyć także poza ramami studium. Otrzymujemy w ten sposób jakgdyby kompendium katolickiej nauki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem spraw i stosunków polskich, na studium poruszano bowiem — króciej lub

szerzej — wszystkie bodaj, oprócz zdaje się chałupnictwa, aktualne problemy, trudności i bolączki.

Są tu referaty ogólne, zasadnicze, sięgające do podstaw myśli socjalnej, są i takie, które mają stworzyć pomost między teorią i życiem, są wreszcie — zwłaszcza w sekcjach studium — odgłosy praktyki i jej potrzeb. W sprawach zasadniczych (na zebraniach plenarnych), a więc tam, gdzie chodzi o wytyczenie dróg światopoglądu katolickiego, zabierały głos powagi z tytułu nauki czy doświadczenia społecznego, w sprawach zaś szczegółowych, będących dziś na warsztacie realizacji, przemawiali po części młodsi mówcy. Jednak nawet przy toastach bardziej oderwanych od życia nie znajdziemy teorii akademickiej, lecz słowa jasne, proste, gorące, a nieraz i piękne. Przeważają ideje i wskazania pozytywne nad krytyką negatywną. Do wysokiego poziomu prawie wszystkich referatów nie dorastała na ogół dyskusja, zwłaszcza w sekcjach, gdyż toczyła się nie około zagadnienia, lecz około szczegółów i drobiazgów bardzo dalekich. A przecież i ona była owocna, np. w sprawie reformy rolnej wywołała twórczy — przynajmniej w dziedzinie myśli — ferment w kołach katolickich, który sięgnął daleko poza koła uczestników studium.

Ten tom „Studiów" nadaje się doskonale do bibliotek licealnych. Nauczycielom da dobrą orientację co do obecnego stanu naszej myśli społecznej, młodzieży zaś przyda się zarówno w nauce etyki jak i na lekcjach zagadnień współczesnych, nietylko jako źródło wiadomości, lecz także jako zaprawa do myślenia katolickiego. W sprawach bowiem społecznych widać namacalnie, że katolicki pogląd na świat ma także swoje problemy, które wymagają dużo pracy myślowej i dużo wyrobienia charakteru, aby z zasad Bożych wynikł godny czyn ludzki.

Ks. K. Werbel.

S. Maria Renata od Chrystusa, niepokalanka. U ź r ó d e ł ł a s k i. Z przedmową ks. bkpa Lisowskiego. (Kultura Katolicka t. XXVI. Z cyklu „Życie liturgią"). Poznań 1937. Nacz. Instytut Akcji Katolickiej. Str. 202. Cena 3.50 zł.

W swych książkach i licznych artykułach kroczy autorka wytrwale obraną drogą, by szerzyć znajomość i zrozumienie życia liturgicznego, by wdrażać do rozumnego i czynnegoudziału w nim. W tej książce zapoznaje czytelnika z obrzędami sakramentów św. W każdym z siedmiu rozdziałów o poszczególnych sakramentach podaje najpierw kilka zasadniczych myśli dogmatycznych, następnie nieco historii obrzędów, potem przebieg ich (głównie na podstawie rytuału, uwzględniając jednak i zwyczaje liturgiczne), wreszcie praktyczne zastosowania. Połączenie tych działów w dobrych proporcjach stanowi lekturę zarazem kształcącą, budującą i zajmującą.

Pewne zastrzeżenia można by mieć co do szczegółów historycznych. Podnoszono to już w recenzjach dawniejszych prac autorki. Zdaje się, że braki strony historycznej, przynajmniej co do pierwszych wieków, zwłaszcza odnośnie do katechumenatu, wynikają stąd, że autorka podaje zwykle komplikowane opisy obrzędów, nie uwzględniając różnic lokalnych między poszczególnymi gminami i kościołami, i łącząc ze sobą szczegóły różnego pochodzenia bez zaznaczenia tego. Błędna jest informacja o klasach katechumenów t.zw. słuchających i klęczących (str. 20 nn). Były to, jak wykazał Funk, klasy pokutników. Z opisu na str. 75 n należało by wnioskować, że mszę św. odprawiano z reguły lub przeważnie w katakumbach, a dziś wiemy, że były to raczej wyjątki.

Dobre uzupełnienie do nauki dogmatyki.

Ks. K. Werbel.

Siostra Barbara Żulińska C. R. Z o c h n a wyd. Księgarnia Powszechna, Włocłaewk.

Cztery lata od chwili ukazania się książki wydanej nakładem św. Wojciecha, a noszącej tytuł: „Zmartwychwstanka" (autorka S. Teresa Kalkstein). Z zadziwiającą szybkością rozeszło się pierwsze jej wydanie, czyniąc postać S. Zofii Czarneckiej znaną i porywającą w swej wielkodusznej prostocie, wspaniałomyślności i miłości ku Bogu.

Tu i tam dawały się słyszeć głosy, aby tę przedziwną w otrzymanych przez dary z nieba łaskach duszę zakonną, dać poznać i naszym „najmniejszym" pisząc o Niej stylem dziecinnym, przystępnym dla młodocianych umysłów. I oto książeczka p.t.: „Zochna" idzie w świat głosić cuda zdziałane ręką Boga w duszy wiernej, miłującej i Jemu całkowicie oddanej. Na stronicach wspomnianej wyżej książki jawi się przed oczami czytelnika postać Zochny w poszczególnych etapach krótkiego, lecz owocnego życia. Pragnienia dotąd nieznane budzą się, bijące serduszka uderzają, jeszcze mocniej, rozpalone miłością ku Bogu, chciałyby i one coś wielkiego dla Niego uczynić. Dziecko z nietajonym wzruszeniem śledzi karta za kartą przemiany zachodzące w duszy małej Zosieńki, od najwcześniejszych lat do tej najważniejszej walki do walki samej z sobą. A więc im czytelnikom młodocianym czy wolno pozostać w tyle, czy przykład ich nie porwie? Oto widzą swą Bohaterkę w domu, w szkole, w otoczeniu młodszego rodzeństwa, w dzień Jej I-szej Spowiedzi i Komunii Św. potem już w klasztorze, gdzie pod ubogim habitem ukrywa pokorna zakonnica tajemnice wybranej duszy znane tylko Bogu Samemu.

Nieduża w swym formacie książeczka napisana przez S. Barbarę Żulińską, bezwątpienia przyniesie dużo tym rzuconym nieraz samopas słabym duszyczkom dziecięcym, które w obecnych

czasach zepsucia i zgorszenia są częstokroć w zaraniu życia narażone na upadek i grzech.

„Zochna", ukaże im jasne widnokręgi lepszego jutra, chwiejną wolę młodzieży uczyni mocną, nieugiętą, zapali w serduszkach może niejednym gasnący tam płomyczek wiary. Dzieci tęsknią i pragną lektury zdrowej, radosnej; czytają chętnie książki religijne dające im pole do tem ochotniejszej wiodącej do zwycięstwa pracy nad sobą. A „Duch Boży tchnie kędy chce".

Niech więc „Zochna" jak przed paru laty „Zmartwychwstanka" stanie się prawdziwym drogowskazem dla naszych maluczkich, które za przykładem S. Zofii pójdą przez życie składając Bogu ochotnym sercem ofiary ciche, nieznane, a pełne zasług na wieczność całą.

S. M. Teresa Czerska C.B.

KRONIKA

OKÓLNIK MIN. W. R. i O. P. W SPRAWIE PROGRAMU NAUKI RELIGII W SZKOŁACH POWSZECHNYCH STOPNIA I i II.

Okólnik Nr 46

z dnia 31 sierpnia 1938 r. (II Pr-6916/38).

w sprawie programu nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych stopnia pierwszego i drugiego z polskim językiem nauczania w roku szkolnym 1938/39.

1. W związku z ustaleniem nowych programów religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych stopnia pierwszego i drugiego zarządzam, co następuje:

A. W zastosowaniu do publicznych szkół powszechnych stopnia pierwszego:

1. W komplecie złożonym z klas I i II obowiązuje w roku szkolnym 1938/39 kurs A „Program nauki dwuletniej w komplecie z klas I i II", ustalonego rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1938 r., Nr II Pr-6647/38 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8 z dnia 10 sierpnia 1938 r., poz. 222) i ogłoszonego w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania".

2. W klasach I i II uczących się osobno obowiązują programy dla tych klas, zamieszczone we wzmiankowanym wydawnictwie, a przedrukowane z wydawnictwa pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania".

3. W klasie III, uczącej się bądź w komplecie, bądź osobno, obowiązuje w roku szkolnym 1938/39 kurs A programu nauki w tej klasie, ustalonego rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1938 r., Nr Pr-6647/38 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8 z dnia 10 sierpnia 1938 r., poz. 222) i ogłoszonego w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania". Zgodnie ze wskazaniami, podanymi w tym wydawnictwie, przy nauce w komplecie nie obowiązują tematy oznaczone drukiem rozstrzelonym.

4. W klasie IV, uczącej się bądź w komplecie, bądź osobno, obowiązuje jeszcze przejściowo w r. szk. 1938/39 program, ustalony dla klasy IV szkół powszechnych stopnia trzeciego rozporządzeniem z dnia 1 października 1935 r., Nr II Pr-5481/35 i ogłoszony w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania", przy tym jednak należy w granicach możliwości wprowadzać inne opowiadania biblijne i przykłady, niż w ubiegłym roku szkolnym.

B. W zastosowaniu do publicznych szkół powszechnych stopnia drugiego:

1. W klasie I i II oraz w klasach III i IV uczących się osobno obowiązują programy dla tych klas, ustalone rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1938 r., Nr II Pr-6445/38 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8 z dnia 10 sierpnia 1938 r., poz. 223) i ogłoszone w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania".

2. W komplecie złożonym z klas III i IV obowiązuje w roku szkolnym 1938/39 kurs A „Program dla kompletu złożonego z uczniów klas III i IV", ustalonego rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1938 r., Nr II Pr-6445/38 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8 z dnia 10 sierpnia 1938 r., poz. 223) i ogłoszonego w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych drugiego stopnia z polskim językiem nauczania".

3. W klasie V, uczącej się bądź osobno, bądź w komplecie, obowiązuje w r. szk. 1938/39 program ustalony dla tej klasy rozporządzeniem z dnia 16 lipca 1938 r., Nr II Pr-6445/38 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8 z dnia 10 sierpnia 1938 r., poz. 223) i ogłoszony w oddzielnym wydawnictwie pt.: „Program nauki religii rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych drugiego stopnia z polskim językiem nauczania". Zgodnie ze wskazaniami, podanymi w tym wydawnictwie, przy nauce w komplecie nie obowiązują tematy oznaczone drukiem rozstrzelonym.

4. W klasie VI obowiązuje w dalszym ciągu przemienność programów dla oddziałów VI i VII w szkołach powszechnych, wyd. z r. 1931, str. 12-14, 105, 106).

II. Zarządzenia niniejsze wchodzą w życie z dniem 1 września 1938 r. Jednocześnie tracą moc zarządzenia, dotyczące nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach powszechnych stopnia pierwszego i drugiego a zamieszczone w punkcie a. działu 7 okólnika Nr 22 z dnia 12 kwietnia 1938 r. II Pr-2514/38 w sprawie organizacji roku szkolnego 1938/39 w szkolnictwie powszechnym (Dz. Min. W. R. i O. P. Nr 4 z dnia 30 kwietnia 1938 r., poz. 100).

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świętosławski.**

TERMIN SKŁADANIA PODRĘCZNIKÓW.

Ministerstwo wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustala następujące terminy składania do oceny podręczników do nauki religii rzymsko-katolickiej:

1. Do **dnia 1-go stycznia 1939 r.** podręczniki dla pierwszej klasy liceum ogólnokształcącego.

2. Do **dnia 1 lutego 1939 roku.**

a) podręczniki dla kl. III szkół powszechnych pierwszego stopnia. Kurs B w całkowitym opracowaniu i szkic kursu A.

b) podręczniki dla kl. IV szkół powszechnych pierwszego stopnia. Kurs A w całkowitym opracowaniu i szkic kursów B i C.

c) podręczniki dla kl. VI szkół powszechnych drugiego stopnia. Kurs B w całkowitym opracowaniu i szkic kursu A.

Jednocześnie Ministerstwo przypomina, że z dniem 31 października b.r. kończy się okres składania podręczników dla klasy VI szkoły powszechnej trzeciego stopnia oraz klasy IV gimnazjum ogólnokształcącego według nowego ustroju.

Również do **dnia 1 lutego 1939 roku** winny być złożone podręczniki do wszystkich przedmiotów w liceum pedagogicznym.

Uwzględniając życzenie PP. Wydawców Ministerstwo wyraża zgodę na przesunięcie terminu złożenia podręczników do nauki języków nowożytnych w II klasie liceum ogólnokształcącego do **dnia 1 grudnia b.r.**

Ministerstwo zaznacza, że większe opóźnienie w składaniu podręczników do oceny nie leży ani w interesie PP. Autorów i Wydawców, których praca przeciąga się wtedy na miesiące letnie, ani — i to przede wszystkim — w interesie szkoły.

Dyrektor Departamentu
Dr M. Pollak

SPRAWOZDANIE ROCZNE za r. 1937/8.
Diecezjalne Koło Księży Prefektów w Tarnowie.

Koło liczyło w roku sprawozdawczym 60 członków, w tym 5-ciu zajętych w duszpasterstwie parafialnym, 55-ciu zajętych wyłącznie pracą katechetyczną.

Zarząd składał się z prezesa, którym by. ks. dr Jędrzej Cierniak, prof. I gimn. państw. w Nowym Sączu, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, oraz prezesów miejscowych oddziałów Koła.

Koło odbyło dwa posiedzenia Zarządu, oraz jedno walne zebranie w Bochni, połączone z lekcją praktyczną w Szkole Powszechnej i referatami sprawozdawczymi na temat kursów katechetycznych w Warszawie i w Krakowie w r. 1937 odbytych. Na tym zebraniu wygłoszono też referat n.t.: „Stosunek Katechety do Proboszcza i współpraca w organizacjach Akcji katolickiej". Poza tym praca odbywała się w miejscowych oddziałach, których było pięć: Bochnia, Gorlice, Mielec, Nowy Sącz i Tarnów. Koło gorlickie w ciągu roku przestało istnieć spowodu braku członków.

Zebrań w kołach miejscowych odbyło się razem 30. Tematem zebrań były aktualne sprawy duszpasterstwa szkolnego, sprawy Spowiedzi i Komunii św. szkolnej, adoracje Najśw. Sakramentu, uroczystości i obchody religijne. Omawiano programy nauki religii w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych, zanalizowano poszczególne podręczniki do nauki religii, wysuwając pewne postulaty. Omawiano niektóre podręczniki do przedmiotów świeckich i ich stosunek do religii i Kościoła.

Ponadto zajmowano się niebezpieczeństwem komunizmu, zagrażającym nawet młodzieży szkolnej. Omówiono sprawy koedukacji stosownie do miejscowych warunków.

Wiele pracy i troski poświęciły wszystkie miejscowe Koła sprawie czytelnictwa młodzieży. Omówiono czytelnictwo książek treści religijnej jako też czytelnictwo innych książek treści belletrystycznej.

Dla podniesienia i usprawnienia pracy Diec. Koła, stworzono pięć sekcji a mianowicie: 1) Sekcja podręczników nauki religii. 2) Sekcja podręczników nauk świeckich. 3) Sekcja czytelnictwa religijnego. 4) Sekcja czytelnictwa świeckiego. 5) Sekcja duszpasterstwa szkolnego i obrony prawnej. Członkowie sekcji swoimi spostrzeżeniami i pracami dzielą się ze wszystkimi członkami Diec. Koła za pośrednictwem Zarządu.

SPRAWOZDANIE
Diec. Koła XX. Prefektów w Katowicach.

Protokół

z konferencji katechetycznej oraz z walnego zebrania Diec. Koła XX. Prefektów w Katowicach, które się odbyły dnia 25. IV. 1938 r. w Domu Związkowym przy kościele N. P. M. w Katowicach.

Zebranie zaszczycili swoją obecnością: Przewielebny Ks. Infułat Kasperlik jako delegat J. Eksc. Najprzew. Ks. Biskupa i p. inżynier Kmiesiewicz jako przedstawiciel p. kuratora. Życzenia pomyślnego przebiegu zebrania przesłał zarząd okręg. T. N. S. W.

Po odprawieniu Mszy św. w kaplicy SS. Elżbietanek za zmarłych członków Koła i zagajeniu konferencji oraz wyborze przewodniczącego walnego zebrania zabrał głos Przew. Ks. Infułat Kasperlik podkreślając wielkie zadanie katechety oraz trudne warunki jego pracy. W imieniu Jego Eksc. Najprzew. Ks. Biskupa dziękuje wszystkim XX. prefektom za dotychczasową pracę, z której Władza Duchowna jest zadowolona.

Przedstawiciel p. Kuratora zaznacza, że wychowanie religijne jest podstawą wychowania społeczno-obywatelskiego, stąd wypływa ważny obowiązek pracy XX. prefektów, którzy znajdą w swych założeniach wychowawczych zrozumienie i poparcie u władz szkolnych.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zebrania nastąpiło sprawozdanie Ks. prezesa, który zaakcentował, że Koło XX. Prefektów pracowało w charakterze ogniska metodycznego nauki religii, udział członków w zebraniach jest prawie 100%, sodalicje są już we wszystkich zakładach średnich na Śląsku. W myśl nowych programów szkolnych wprowadzono mszalik Ks. Dr Kordla. Sprzedano ponad 5000 egz. Ze specjalnym podziękowaniem zwraca się Ks. prezes do władz szkolnych za życzliwość i całoroczne poparcie pracy XX. prefektów.

Modlitwą i milczeniem uczczono pamięć zmarłych w tym roku kolegów Ks. Prof. Graniecznego i Ks. Dyr. Bujary.

Sprawozdanie Ks. sekretarza Olmy: Zarząd główny uważał się za łącznik między poszczególnymi Kołami układając na pierwszym posiedzeniu program pracy tegorocznej i omawiając roczną działalność naszą i program walnego zebrania na drugim posiedzeniu. Program pracy zarządu dla Kół rozpadał się na 2 części: A) część teoretyczną B) część praktyczną. Młodzi XX. prefekci powinni się starać złożyć w tym roku egzamin pedagogiczny, prace naukowe drukować w Miesięczniku Katechetycznym i brać udział w kursach dydaktyczno-wychowawczych. Zależnie od stanu kasy trzeba się starać o uzupełnienie biblioteki katechetycznej w porozumieniu z referatem szkolnym Kurii Diecezjalnej.

Zamiast lekcyj praktycznych raczej poleca się omawiać dokładnie treść, układ i metodę lekcji, trudności w danym materiale jak również w pracy sodalicyjnej. Komisja mszalikowa ma przystąpić do opracowania drugiego wydania mszalika z dodatkiem pieśni i modlitw używanych na Śląsku.

Diecezjalne Koło dzieli się nadal na 3 koła: Katowickie, Bielskie i sekcję niemiecką.

Koło Katowickie odbyło 4 zebrania zwyczajne, jedno jubileuszowe z okazji 15-lecia i 1 walne zebranie. Obecność członków na zebraniach była bardzo nierówna i wahała się od 40 — 95%. Ks. Radca Josiński był obecny na zjeździe delegatów w Warszawie. XX. prefekci uczący w szkołach żeńskich wzięli udział w zjeździe moderatorów w Warszawie. Ks. Dr Proksch otrzymał w tym roku nominację na Diecezjalnego wizytatora, Ks. Prof. A. Jochemczyk na wizytatora okręgowego.

Jako nowi członkowie wstąpili do Koła Ks. Troha, Ks. Kuś i Jerominek.

Zebrania poprzedzano modlitwą i medytacją krótką:
Jego Eksc. Ks. Bp.-Sufr. na temat: Munus excellentissimum,
Ks. Radca Josiński: Unus est magister vester — Christus.
Ks. Salbert: Ego sum via, veritas, vita
Ks. Czorny: Weselcie się zawsze w Panu
Ks. Kałuża: Znaczenie łaski uświęcającej dla katechety i młodzieży.
Ks. Dr Jasiński, O duchu pokuty.

Tematy referatów i dyskusji były następujące:

1) Praktyczne wskazówki co do realizacji nowego programu nauki religii w klasie III i IV gimnazjum (Ks. Dr W. Jasiński).
2) Sprawa ocen w nauce religii (Ks. Dr Jasiński).
3) Historia Koła Katowickiego XX. Prefektów od 1922 r. (Ks. Radca Josiński).
4) Praktyczne wskazówki dla pracy X. Katechety (Ks. Prałat Szwajnoch).
5) Praktyczne wskazówki do lekcyj: Kościół w XVIII wieku (Ks. Dr Jasiński).
6) Podręczniki do nauki religii w gimnazjum w świetle prac komisji ministerialnej do oceny podręczników (Ks. Dr Siara).

W skład nowego zarządu wchodzą: Ks. Dr Jasiński jako prezes, Ks. G. Bańka jako sekretarz, Ks. Prof. Gawłowski jako skarbnik, Ks. Prof. Krzóska i Czorny do Komisji rewizyjnej.

W Kole Bielskim odbyło się 5 zebrań i praca toczyła się w kierunku teoretycznym i praktycznym. W myśl wskazań ostatniego kursu Katechetycznego w Krakowie postanowiono dokształcać się nie tylko metodycznie, lecz także naukowo. Tematy referatów były następujące:

1) Lektura żywotów świętych i wielkich postaci katolickich w szkole (Ks. Mgr. Pluta).
2) Ocena książki Parandowskiego: Niebo w płomieniach (Ks. Mgr. Pluta).
3) Łaska Boża w pracy szkolnej (Ks. Sedlaczek).
4) Dusza ludzka, Ks. Serafin.

Temat dyskusji był zapowiedziany naprzód, tak że wszyscy byli do dyskusji przygotowani.

Lekcje pokazowe przeprowadzili:

Ks. J. Kudziełko na temat łaski uświęc. w klasie I Szk. P.

Ks. A. Wranka na temat stworzenia świata w kl. I Szk. Przem.

Koło Bielskie podnosi z uznaniem i wdzięcznością, że Ks. Dziekan Kasperlik stawia probostwo do dyspozycji na zebrania XX. prefektów współpracując z nimi jak może nigdzie w diecezji.

Sekcja niemiecka zmniejszyła się i liczy tylko 3-ch członków. Wobec tego spotykali się członkowie częściej nieoficjalnie, a oficjalne zebrania odbyły się tylko 4, na których omawiano:

1) Najpraktyczniejszy podział materiału naukowego w szkołach niemieckich.
2) Podręczniki i lektura klasowa młodzieży niemieckiej.
3) Uwzględnienie współczesnych prądów wśród młodzieży na rekolekcjach.
4) Pytania maturyczne.

Jedną lekcję pokazową przeprowadzono w gimn. niemieckim w Chorzowie oraz wieczór adwentowy i postny celem żywszego współdziałania młodzieży z liturgią i parafią.

XX. prefekci wszystkich Kół pracowali jako moderatorzy sodalicji, jako kapelani harcerstwa oraz asystenci okręgowi K.S.M. Kilku XX. Katechetów pracowało na polu literackim i w różnych organizacjach społecznych i kościelnych.

W sprawach personalnych XX. profesorów Koło interweniowało u władz szkolnych przez Ks. wizytatora Dr Prokscha.

Według sprawozdania skarbnika pozostaje w kasie 63,15 zł, wydatków było 103.— zł.

Po upływie 3 letniej kadencji wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Ks. Radca Josiński jako prezes, Ks. Prof. Jochemczyk ja-

ko wiceprezes, Ks. Czorny jako sekretarz, Ks. Prof. Gniłka jako skarbnik i jako członkowie: Ks. Gawor, X. Trocha, X. Wronka, X. Lipiński, X. Cynar i X. Olma. Do Komisji rewizyjnej wybrano Ks. Skudrzyka, Gawłowskiego i Krzoskę.

Na delegata na zjazd delegatów do Warszawy wybrano Ks. wiz. K. Josińskiego, w zastępstwie sekretarza.

W aktualnym referacie na temat: Pedagogika w uchwałach Synodu Plenarnego wydobył Ks. Salbert myśli i wskazania wychowawcze zawarte w tak ważnym współczesnym dokumencie synodalnym. Nie mniej aktualny był drugi referat Ks. Rektora Szymbora o powołaniu kapłańskim i pracy ks. prefekta. Na podstawie danych statystycznych z całego świata ze szczególnym uwzględnieniem Polski wykazał prelegent brak duchowieństwa u nas, wchodząc w przyczyny tego niezadowalającego stanu, podkreślając zarazem ważność pracy Ks. Katechety nad budzeniem i pielęgnowaniem powołania kapłańskiego. Z bardzo ożywionej dyskusji wyłoniły się następujące wnioski:

Doroczne walne zebranie Diec. Koła XX. Prefektów w Katowicach w myśl uchwały Synodu Plenarnego oraz oświadczenia Ministra W. R. i O. P. upoważnia zarząd Koła do wystosowania usilnej prośby do W.O.P. jak i do Kurii Diec. w sprawie pedagogiki katolickiej w Polsce.

Walne zebranie Koła Diec. prosi usilnie W. O. P. i Kurię Diec. o poczynienie skutecznych starań u kompetentnych czynników, by

1) W pedagogium Katowickim, gdzie dotąd w ogóle pedagogiki katolickiej nie ma, wykładano systematycznie pedagogikę katolicką w rozmiarze przynajmniej 2 godzin tygodniowo; w przeciwnym razie o wychowaniu chrześcijańskim przez absolwentów pedagogium w szkołach mowy być nie może.

2) by na wydziałach teologicznych i w seminariach duchownych dano przyszłym Księżom Katechetom gruntowne przygotowanie z zakresu pedagogiki katolickiej. Katecheta bowiem musi znać dobrze pedagogikę katolicką, jeżeli ma być jej przedstawicielem i realizatorem na terenie szkół polskich.

3) by na świeckich wydziałach pedagogiki na uniwersytetach polskich wykładano pedagogikę opartą na zasadach wiary i etyki chrześcijańskiej. Jeżeli bowiem nauczycielstwo świeckie — jak to dotąd jest faktem nie zna pedagogiki katolickiej, wtedy nie może realizować postulatów ministerialnych o wychowaniu chrześcijańskim ani nie może być mowy o korelacji w pracy wychowawczej pomiędzy katechetą a nauczycielami świeckimi.

4) Wreszcie walne zebranie ponownie uprzejmie zwraca uwagę Kurii Diec. na to, by celem przygotowania odpowiednich fachowców — naukowców z dziedziny pedagogiki katolickiej wysłano kilku młodych księży na zagraniczne studia pedagogiczne — podobnie jak się wysyła księży na studia dogmatyczne i prawnicze. W przeciwnym bowiem razie nie można się spodziewać zmiany smutnego faktu, że nie ma proporcji pomiędzy polską pedagogiką chrześcijańską, a polską pedagogiką opartą na zasadach niechrześcijańskich. (Ks. Dr Jasiński).

Walne zebranie prosi o utrzymanie konwiktu w Tarnowskich Górach, aby tam za opłatą niższą mogli mieszkać uczniowie mający zamiar pójść na teologię. W razie odpowiedniej ilości zgłoszeń możnaby prosić W. O. P. o utworzenie liceum klasycznego w Tarn. - Górach. (Ks. Radca Josiński).

Śląscy XX. Katecheci zgromadzeni na walnym zebraniu zwracają się z prośbą do wydawnictwa „Młody Las", by poczyniło starania o uzyskanie aprobaty ministerialnej dla tegoż organu Krucjaty Eucharystycznej. (Ks. Lipiński).

Na wniosek Ks. Radcy Josińskiego walne zebranie uchwaliło przyznać członkowstwo honorowe następującym dawnym członkom zasłużonym organizacji:

J. Eksc. Najprzew. Ks. Biskupowi J. Bieńkowi
Przewiel. Ks. Kan.-Prałatowi St. Szwajnochowi
Przewiel. Ks. Prałatowi R. Tomankowi.
Przewiel. Ks. Radcy E. Brzusce
Przewiel. Ks. Prob. J. Szymale
Przewiel. Ks. Prob. A. Koźlikowi
Przewiel. Ks. Prof. O. Cichemu
Przewiel. Ks. Prob. Dr Kwiczale
Przewiel. Ks. Prof. Sznurowackiemu
Przewiel. Ks. Prof. Nohelowi.

Doroczny zjazd XX. prefektów przesyła Najprzew. Arcypasterzowi Jego Eksc. Ks. Biskupowi St. Adamskiemu wyrazy najgłębszej czci i oddania oraz zapewnienie ofiarnej pracy w realizowaniu Jego arcypasterskich wskazań.

Na tym zakończył przewodniczący walne zebranie.

(—) Ks. Olma, sekretarz.

(—) Ks. R. Josiński, prezes.

SPRAWOZDANIE
Koła diec. Łuckiej.

W roku sprawozdawczym Diecezjalne Koło w Łucku urządziło 2 dniowe doroczne zebranie, na którym wygłoszone zostały referaty: Ks. Marian Luzar N.K.H. omawiał sprawy harcerstwa oraz rolę religii jako czynnika wychowawczego w pracy harcerskiej. 1. Ks. kan. Władysław Szpaczyński miał referat o woli i jej kształceniu jako czynnika podatnego w wychowaniu współczesnej młodzieży. Ks. Pszonka Stanisław omawiał różne typy religijności oraz sposoby oddziaływania na młodzież. 2. Ks. Prof. Andrzej Chlastawa wygłosił referat o realizacji nowego programu nauczania religii w II kl. gm. 3. Ks. Prof. Bukowiński Władysław wygłosił referat o społecznym wychowaniu młodzieży i dziatwy.

Po każdym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja zarówno nad samym referatem jak i nad całokształtem zagadnień wychowawczych. W związku z treścią referatów oraz potrzeb współczesnych wychowania Zjazd wyniósł rezolucje treści następującej:

1) Zjazd Księży Prefektów stwierdził, że jedna godzina w nowopowstałych gimnazjach zawodowych jest zjawiskiem nie normalnym, prosi więc władze kompetentne o uregulowanie tego stosunku i zwiększenia godzin nauki religii do normalnych 2-ch godz. tygodniowo w każdej klasie.

2) Zachęcić maturzystów i maturzystki do odbycia rekolekcji zamkniętych bezpośrednio po egzaminach.

3) Zjazd stwierdza, że koedukacja w szkołach z punktu widzenia moralności jest szkodliwa, należy więc dążyć wszelkimi siłami do jej usunięcia.

4) Prosić Władze Duchowne o zwiększenie liczby etatów prefektowskich w szkołach oraz obsadzić wszystkie stanowiska przez księży, gdyby zaś to było niemożliwym, to niezmiernie ważnym jest, aby księża przygotowywali do Komunii św. oraz by uczyli w starszych klasach.

5) Zjazd uważa za wskazane przygotować kadry katechetów, oprócz katechetek oraz zainteresować młodzież kończącą szkoły średnie Instytutem Wyższej Wiedzy Religijnej.

6) Zjazd apeluje do wszystkich prefektów, by szeroko rozwinęli akcję idei Stowarzys. Chrz. Nar. Nauczycielstwa.

7) Walny Zjazd domaga się, by ze względów religijnych i narodowych nauczanie dzieci katolickich nie powierzać nauczycielom żydom.

8) Zjazd uchwala ujednostajnić podręczniki szkolne w całej diecezji we wszystkich szkołach.

9) Zjazd prosi Władze Duchowne o przyśpieszenie realizacji rozporządzenia Władz Szkolnych o uposażeniu księży prefektów.

10) Zjazd podkreśla konieczność prowadzenia systematycznego wychowania społecznego dzieci i młodzieży w duchu zasad katolickich poczynając od przygotowania do pierwszej Komunii świętej.

Rezolucje te w ciągu roku Zarząd będzie realizował.

Pierwszego dnia Zjazd zaszczycił Swoją obecnością J. E. Ks. Biskup Ord. Dr. Adolf Szelążek. Drugiego dnia po obradach Ks. Biskup wszystkich uczestników Zjazdu podejmował gościnnie w swoich apartamentach, gdzie zostały odczytane rezolucje powzięte w czasie obrad.

Na rok przyszły Zjazd obrał Zarząd w składzie następującym:

Prezesem Ks. Dr M. Wojciechowski, Wiceprezes Ks. Prof. Wł. Bukowiński, Skarbnik Ks. Prof. K. Gałęzowski, Sekretarz Ks. Mag. Leon Krejcza.

Zarząd nawiązał kontakt z poszczególnymi ośrodkami diecezji, gdzie znajduje się więcej Księży Prefektów. Staraniem Koła zostały zorganizowane rekolekcje zamknięte dla maturzystów i maturzystek z ca-

łego Wołynia: Pierwsze odbyły się w seminarium duchownym, przeprowadził je Ks. Prof. Władysław Bukowiński, Wiceprezes Zarządu Koła diecezjalnego; dla maturzystek rekolekcje dawał Ks. Prof. Stanisław Kobyłecki.

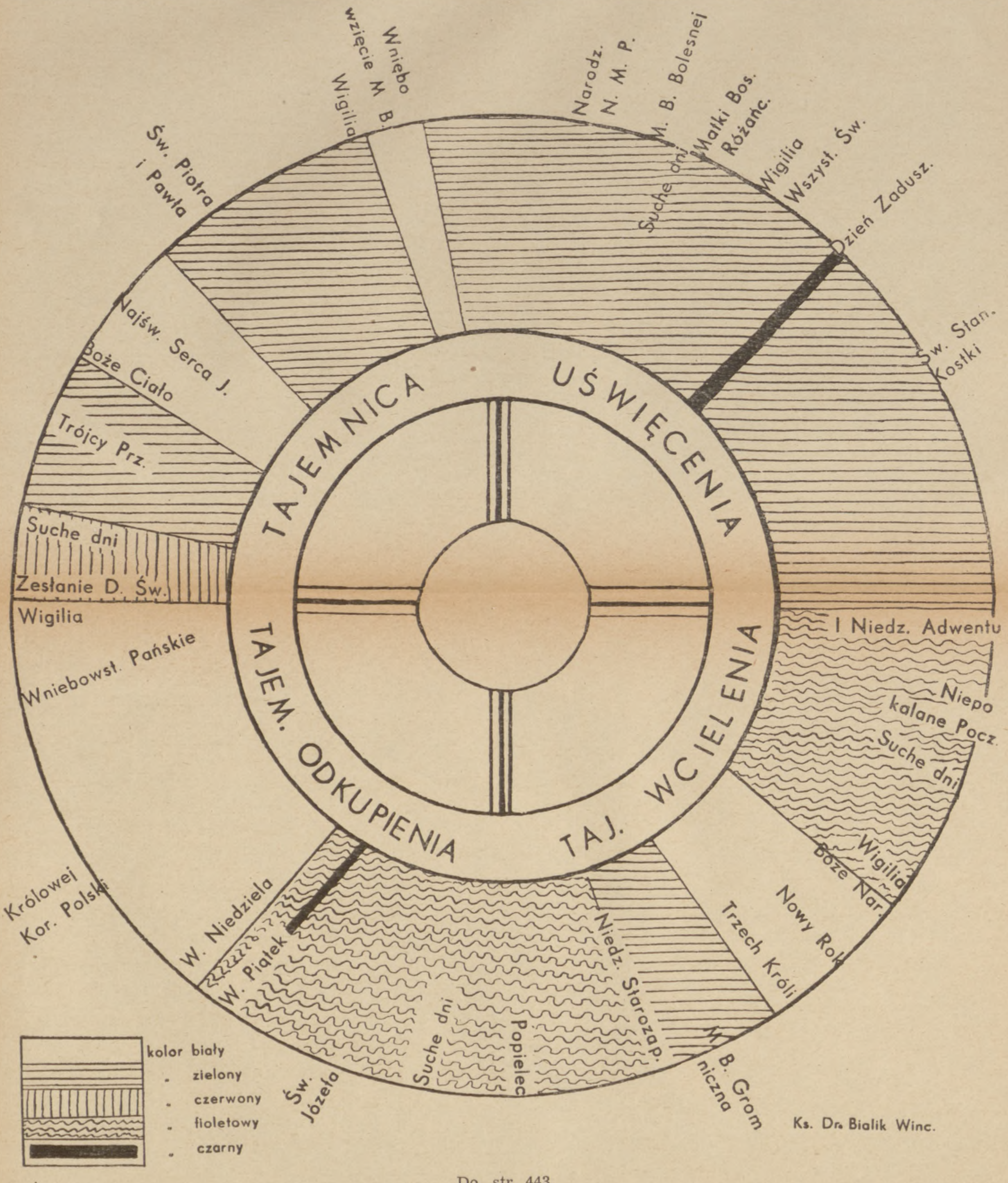
W związku z jubileuszem Ordynariusza Naszej Diecezji J. E. Księdza Biskupa Dra Adolfa Szelążka Zarząd Koła przystąpił do Komitetu ogólnego uczczenia Najdostojniejszego Pasterza.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90.

LITURGICZNY ROK KOŚCIELNY



Ks. Dr. Bialik Winc.

Do str. 443.